

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja czynna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-12, w niedziele od 12-13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 13-44. Konto P. K. O. 56.127.
„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Prenumerata: mies. z odnośnikiem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicą 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 lam.) 35 gr., za tekst (10 lam.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Sroda 14 Sierpnia 1935

Nr. 222

Po zabójstwie gen. Nagaty

TOKIO (Pat). Dziś wieczorem na posiedzeniu rady gabinetowej minister wojny gen. Hajaszi proponuje wprowadzenie w armii surowej kontroli politycznej dla przywrócenia dyscypliny.

Jutro przedstawi on swój plan premierowi Okada. Ostateczną decyzję poweźmie w piątek narada, w której wezmą udział książę Kanin, Watanabe i gen. Hajaszi. Minister Hajaszi odwołał swoją podróż inspekcyjną. W kołach politycznych mówią, że sytuacja jeszcze nie jest wyjaśniona i że gen. Hajaszi zażąda od przywódców politycznych i armii całkowitego zaufania.

TOKIO (Pat). Agencja Rengo donosi: Dymisjonowany porucznik Niszida został aresztowany przez żandarmerię, jako podejrzany o udział w zamachu na generała Nagata.

TOKIO (Pat). Ogłoszono, iż morderca gen. Nagata jest pułkownikiem Saburo-Aizawa, który był wykładowcą w szkole wojskowej na wys-

pie Formioza aż do chwili masowych przesunięć w armii, ogłoszonych dn. 1 sierpnia. Na miejsce gen. Nagata został mianowany szefem gabinetu ministra spraw wojskowych ppłk. Tniai, który jest jednocześnie szefem biura personalnego ministra spraw wojskowych i sekretarzem generalnym wyższej rady wojennej.

TOKIO (Pat). Zabójca generała Nagata ppłk. Saburo-Aizawa jest to fanatyk reakcji i wykazuje objawy niepoczytalności. Stanie on przed sądem wojennym.

Min. Beck opuścił Helsingfors

HELSINGFORS (Pat). O godz. 1-ej w nocy p. min. Beck wraz z towarzyszącymi mu osobami opuścił Helsingfors na statku „Cieszyn”, żegnany na przystani przez p. min. Hackzella, członków rządu, posła Charwata, głównodowodzącego armii gen. Ostermana, szefa sztabu głównego gen. Oescha, posła fi-

Zakaz debitu czasopisma „L'Ordre”

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych na podstawie art. 33, dekretu z dn. 7.II 1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych oraz w brzmieniu art. 8 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 28.XII 34 r., odebrało debit pocztowy czasopismu „L'Ordre”, wydawanemu w języku francuskim w Paryżu z powodu zamieszczenia w dn. 13 czerwca r. b. artykułu uwłaczającego pamięci ś. p. Marszałka Piłsudskiego.

skiego w Warszawie Idmana, wyższych urzędników min. spraw zagr. Finlandji oraz polskich konsulów honorowych z Wyborgu i Tampere.

Odjeżdżającego p. min. Becka żegnali przedstawiciele społeczeństwa fińskiego okrzykami „Niech żyje Polska”.

Żydzi zamordowali chłopą Proces przed sądem w Grodnie

Pod powyższym tytułem „Warszawski Dziennik Narodowy” drukuje następującą wiadomość:

„Niedługo odbędzie się w grodzieńskim sądzie okręgowym proces cywilny o odszkodowanie za zabicie Wiktora Markiewicza przez żydów ze wsi Marcinkańce. Morderstwa dokonano w następujących okolicznościach:

Dnia 2-go maja 1935 r. Wiktor Markiewicz jechał wozem przez wieś Marcinkańce. Jakies dziecko żydowskie uczepliło się wozu. Markiewicz, jak się to zwykle praktykuje, uderzył je batem. Dziecko podniosło straszny zgiełk, alarmując współwyznawców, którzy odrazu otoczyli Markiewicza. Wobec groźnej postawy tłumu, Markiewicz chwycił siekiere i zagroził, że będzie się nią bronił. Tłum odstąpił. Wtedy Markiewicz położył siekiere na wozie, a gdy ruszył, spadła mu ona na szosę. Rozzuchwalony tłum rzucił się na niego, ścigał z wozu i zabił. Początkowe dochodzenie stwierdziło, że ze strony napastników największą aktywność wykazali: Kabrowski, Sosnowicz i Jacuński. Aresztowano ich i osadzono w więzieniu w Grodnie.

Jako fakt wielce charakterystyczny zaznaczyć należy, że na trzeci dzień po tych zajściach Wiktora Markiewicza dosięgnął wyrok

sądu starościńskiego na 9 zł. grzywny, z zamianą na 3 dni aresztu, za... zakłócenie spokoju publicznego.

Markiewicz zostawił po sobie 6-letniego syna, 4-letnią córkę i żonę, w imieniu których wniesiono przeciw mordercom powództwo cywilne.”

Katastrofa lotnicza w Krzemieńcu

LUCK (Pat). W sobotę, dn. 10 b. m. na lotnisku szybowcowym w Kulikowie, pow. krzemieniecki, podczas lotu ćwiczebny zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Przybyła z Warszawy p. Marja Rozew, podczas początkowego lotu szkolnego uległa wypadkowi, doznając poważnych obrażeń wewnętrznych. Przewieziona do szpitala powiatowego w Krzemieńcu, p. Rozew została skierowana do Warszawy, celem dokonania operacji, jednakże w czasie przejazdu koleją, w dn. 12 b. m. zmarła przed stacją Równe. Dzisiaj zwłoki lotniczki będą przetransportowane do Warszawy. Ś. p. Marja Rozew była wybitną działaczką niepodległościową w Humaniu, gdzie skazana była na śmierć, a następnie w drodze wymiany dostała się do Polski.

Zatarg włosko-abisyński

Dyplomacja radzi, a wojska jadą na front

OBAWY ANGLIKÓW CO DO LOSÓW WOJNY WŁOCH Z ABISYNIĄ.

CAPETOWN (Pat). Zastępca premiera republiki południowo-afrykańskiej gen. Smuts w rozmowie z przedstawicielami prasy dał wyraz obawom o sytuację, która powstanie, gdy Włochy rozpoczną wojnę z Abisynją. Wielki zatarg w Afryce — mówił gen. Smuts — musi odbić się na Sudańcu i Egipcie. Wskroczenie wojsk włoskich do Abisynji wywoła poza tym oddźwięk w całej Afryce. Wszyscy bowiem afrykanie sympatyzują z Abisynją. Cały system cywilizacji będzie wstrząśnięty, o ile Liga Narodów w tym krytycznym momencie zawiedzie oczekiwania. Przyszłość zależy od współpracy W. Brytanji i Francji. Chodzi o to, czy obecnie ta współpraca może być istotna. Sankcje gospodarcze nie mogłyby być zastosowane wobec braku jedności wśród mocarstw. Niewątpliwie — kończy gen. Smuts — Włochy swemi samolotami i atakami gazowymi zdolają zwyciężyć Abisynję w pierwszym natarciu, ale co innego odnieść zwycięstwo, a co innego opanować kraj.

KONFERENCJA TRZECH MOCARSTW.

PARYŻ (Pat). Minister Eden i delegat włoski baron Aloisi odbędą z premierem Lavalem narady przed rozpoczęciem wyznaczonych na piątek konferencji trzech mocarstw. Narady te pozwolą zapoznać się z głównymi zarysach z tezami wysuwanymi przez obie strony i zastanowić się nad metodami dalszej pracy. Prawdopodobnie po odbyciu w piątek pierwszym posiedzeniu konferencja prowadzona będzie dalej raczej w formie prywatnych rozmów aż do posiedzenia końcowego, na którym zesumowane będą osiągnięte rezultaty. Obecnie jest trudno przewidzieć, jak długo będzie trwała konferencja. Akcja przedstawicieli Francji mieć będzie przedewszystkiem charakter pojedynczy i ożywiona będzie pragnieniem doprowadzenia w całkowitem porozumieniu z Anglią i Włochami do układu możliwego do przyjęcia dla Abisynji, który przywróciłby normalne stosunki między Rzymem a Addis Abeba.

TRANSPORTY PŁYNĄ PRZEZ SUEZ.

LONDYN (Pat). „Times” donosi z Aleksandrii o wzmożonym ruchu transportowców włoskich przez ka-

nał Suezki do Erytrei. Na greckich okrętach przewożone są wielkie transporty bydła, samochodów i łodzi motorowych. Większość transportów przechodzi nocą, przy czym statki płyną w znacznym oddaleniu od miasta. Dotyczy to zwłaszcza statków, wiozących do ojczyzny chorych żołnierzy. Liczba żołnierzy, którzy zapadli na malarję, dysenterję i tyfus, których odesłano do Włoch, wynosi około 5000 ludzi.

Oddziały tubylcze z Somali i Erytrei wysłane są do Trypolisu, na ich miejsce zaś przychodzą oddziały trypolitańskie.

PRASA ANGLIJSKA O KONFERENCJI TRZECH.

LONDYN (Pat). W związku z wyjazdem delegacji brytyjskiej na konferencję 3 mocarstw do Paryża, prasa angijska snuje domysły na temat rzekomych propozycji brytyjskich, jakie minister Eden ma wysunąć w Paryżu.

„Morning Post” podkreśla, że propozycje min. Edena stanowić będą ostatni wysiłek rządu brytyjskiego, celem znalezienia pokojowego rozwiązania sporu. Dziennik wysuwa nawet możliwość zaproponowania przez Edena dyskusji nad spr-

wą rewizji posiadłości kolonialnych w Afryce, wzmianki za zobowiązanie się Włoch do nieuciekania się do wojny. Niezależnie jednak od tego, czy rząd brytyjski posunie się tak daleko w obecnej fazie rokowań, nie ulega wątpliwości, że czyni on wielki wysiłek, celem zaspokojenia aspiracji włoskich. Dziennik podkreśla, że nic nie wskazuje, że Mussolini zmienił swe stanowisko wobec propozycji brytyjskich odstąpienia Abisynji portu Zeila, wobec czego istnieją minimalne szanse, aby te, lub podobne plany przesunięć terytorjalnych były dla Włoch do przyjęcia. Operacje wojskowe są w danej chwili dla Włoch koniecznością dla podtrzymania ich prestiżu zagranicą.

Zbrojenia Stanów Zjednoczonych

PARYŻ (Pat). Agencja Havasa donosi z Waszyngtonu, że bazy lotnicze, których budowa zatwierdzona została wczoraj przez prezydenta Roosevelta, utworzone będą w Alasce na północno-zachodnim wybrzeżu Pacyfiku, na południowo-wschodnim wybrzeżu Atlantyku, dalej w rejonie Antyllów celem ochrony ka-

nału Panamskiego oraz w okolicy Gór Skalistych. Baza lotnicza w okolicy Gór Skalistych służyć ma jako główny ośrodek manewrów lotniczych transkontynentalnych. Chociaż ustawa nie przewiduje budowy bazy lotniczej na granicy kanadyjskiej, jednakże niektóre kłosa oświadczają, że baza ta będzie utworzona.

Ogólne koszty budowy przewidziane są na 125 milionów dolarów.

Znów plotki o powrocie monarchji w Grecji

ATENY (Pat). W niektórych dziennikach zagranicznych ukazała się wiadomość o zamierzonej przez ministra finansów Pesmazoglou podróży do Londynu, w celu spotkania się z byłym królem Grecji. W związku z temi pogłoskami, minister finansów oświadczył, iż udaje się na

dwutygodniowy urlop zagranicę, który spędzi we Włoszech i w południowej Francji. Możliwym jest, iż uda się również w sprawach finansowych do Londynu. Minister kategorycznie zaprzeczył, jako pozbawionym wszelkich podstaw, pogłoskom o spotkaniu z b. królem greckim.

Wielka kradzież w katedrze w Pampelunie

MADRYT (Pat). W skarbcu starożytnej katedry w Pampelunie dokonano znacznej kradzieży. Pośród skradzionych rzeczy znajduje się szkatuła z kości słoniowej z 11-go wieku, której wartość oceniana jest na 2 miliony pesetów, dalej korona Matki Boskiej, ozdobiona szmaragdami i rubinami i innymi drogimi kamieniami, kawałek tuniki Chrystusa oraz szereg innych cennych przedmiotów. O dokonanie kradzieży policja podejrzewa dwóch znanych złodziei międzynarodowych, którzy od dłuższego czasu kręcili się

w okolicach Pampeluny. Jak przypuszczają, przygotowania do dokonania kradzieży trwały około 2-ch lat.

Konferencja Małej Ententy

BUKARESZT (Pat). W związku z depeszą agencji Havasa z Białogrodu, iż doroczna konferencja Małej Ententy odbędzie się 27 i 28 sierpnia, czynnikami urzędowe stwierdzają, że ścisła data tej konferencji wyznaczona jest na 29 i 30 sierpnia.

Nowa fala upałów

W ciągu ostatnich paru dni Wileńszczyznę znów nawiedziła fala upałów. W dniu wczorajszym termometr na słońcu wskazywał zgorą 40° C.

W związku z tem plaże znów zaroily się amatorami kąpeli rzecznej. Kąpią się i plażują nawet w miejscach niedozwolonych, co zresztą ścigane jest policyjnie.

Przy okazji należy zaznaczyć, że liczba utonięć w tym roku jest stosunkowo mała.

Uroczystości na Jasnej Górze

CZĘSTOCHWA (KAP). W dniach 14, 15 i 16 b. m. odbędą się dorocznie zorganizowane z racji „Cudu nad Wisłą” uroczystości Marjańskie na Jasnej Górze. Przewidywany jest szereg nabożeństw z okolicznościami naukami i wybitnych kaznodziej polskich. Na tegoroczne uroczystości zapowiedziały swe przybycie liczne pielgrzymki.

W związku z nadchodzącymi uroczystościami na Jasnej Górze

Kto i gdzie naprawdę wybiera?

Przy ul. Matejki w Warszawie, w sekretariacie centralnym BB, odbywają się codziennie narady w sprawach wyborczych. We wtorek w południe również odbyło się posiedzenie z udziałem premiera Sławko. Po tem posiedzeniu wszystkie okręgi wyborcze zostaną powiadomione o stanowisku obozu rządowego wobec zgłoszonych kandydatur, oraz o zmianach, jakie poczyniono w centrali BB. Decyzja ta pozostaje w związku z rozłamem w Stronictwie Ludowym.

Niespodziewane te wystąpienia wywołały wśród organizatorów poważną konsternację. Litwini z zagranicy złożyli wieńiec na grobie nieznanego żołnierza, gdzie premier Tubellis wygłosił przemówienie, nawołując do zgody.

spodziewany jest liczniejszy zjazd duchowieństwo z całej Polski. Obecnie przebywają już na Jasnej Górze III E. Księża Biskupi: P. Kubicki, sufragani diecezji sandomierskiej i ks. dr. J. Niemira, sufragani diecezji pińskiej. Dnia 30 b. m. Związek Polaków w Niemczech organizuje trzecią w tym roku wielką tygodniową pielgrzymkę do Częstochwy.

Z, za kulis asymilacji żydowskiej

Chociaż uświadomienie społeczeństwa naszego w sprawie żydowskiej i zrozumienie niebezpieczeństwa, grożącego nam wskutek zalewu żydowskiego, w czasach ostatnich robią duże postępy, nieraz jednak daje się jeszcze spotykać narzucony przez propagandę żydowską fałszywy pogląd, że przez przyjęcie chrztu sw. żyd zrywa rzekomo łączność duchową ze swym narodem i przestaje być żydem.

Dla wyświecenia powyższego twierdzenia, zwróćmy się przede wszystkim do historii.

Gdy w 1492 roku król Ferdynand wydał edykt nakazujący żydom opuścić Hiszpanję, znaczna ich część przyjęła chrzest św. i pod nazwą Maranów przeszła na łono Kościoła Katolickiego, by w ten sposób rozsadzić organizację Kościoła od wewnątrz.

Przez przeciąg przeszło czterech wieków Maranie pozornie byli gorliwymi wyznawcami, każda niemal rodzina dawała duchownego, którzy nieraz do najwyższych stanowisk dochodzili, jednocześnie zaś u siebie w domu zachowywali pokrytą praktyki talmudyczne, by teraz, gdy w Hiszpanji wybuchła rewolucja, przyznać się do otwarcia do żydostwa i na czele rewolucji wystąpić do walki z Kościołem.

Przez cztery wieki nosili maskę chrześcijaństwa, czas ten jednak nie wpłynął na ich zasymilowanie się z otaczającym społeczeństwem, — duże ich zostały nietknięte.

Ciągle wykonywać pozory obcej religii, a w duchu mówić swą własną, do tego zdolny jest tylko naród o niezłomnej woli i silnym charakterze, naród przepojony wielowiekową tradycją, że jest narodem wybranym i że przez Jehowę świat cały dany mu jest we władanie.

Przekonanie to stało się u niego dogmatem religijnym, potwierdzonym przez swych proroków, gdy ci prorocy między innymi mówią: „Ty wysiesz mleko z ludów, a pierśi narodów Ciebie mają karmić”. (Izajasz 60, 10—12, 16).

„Pożreś wszystkie ludy, które Jehowa odda w twoje ręce”. (Mojżesz 5, 7 — 16).

Jeden z przedstawicieli żydowskich, Izidor Loeb, powołując się na proroków, mówi: „Żydzi będą panowali nad wszystkimi narodami. Bóg obali narody i królów. Izrael zatrzymuje i t. d.”

Przyjęcie chrztu św. jest jedną z dróg do wciskania się do społeczeństwa aryjskiego, dla wywierania swego wpływu na wyrobienie w niem pożądanego dla siebie psychiki, ale i w duchowej, — i dlatego z wychrztań, dla których mają serdeczne współczucie, żydzi starają się utrzymać stały kontakt duchowy.

Na kongresie żydowskim w Lwowie 1912 roku jeden z rabinów oświadczył: „Głównym wrogiem żydów jest Kościół Katolicki. Dlatego

całą nienawiść naszą skierowaliśmy przeciw temu Kościołowi. Jeżeli Kościół straci wpływ, cały naród i bogactwo jego staną się zdobyczą Izraela”.

Na tymże kongresie w 1912 roku inny rabin oświadczył: „Bracia moi, jesteśmy świadkami imponujących wydarzeń. Izrael, przed dniem na dzień potężniejszy. Złoto, przed którym zginęła ludzkość, jest niemal zupełnie w rękach naszych. Czasy prześladowania minęły. Cywilizacja i kultura narodów chrześcijańskich, to potężna broń, chroniąca żydów i popierająca urzędowość naszych planów. Żydzi opanowali giełdy światowe. Wszędzie żydzi rozporządzają olbrzymimi kapitałami. Wszystkie państwa są zadłużone u żydów. Długi zmuszają państwa do oddawania im w zastaw kopalń, fabryk i innych przedsiębiorstw państwowych. Pozostaje jeszcze tylko zawiązać ziemią. Kiedy ziemia przejdzie w ręce nasze, chrześcijanie będą robotnikami naszymi i dostarczą nam olbrzymich dochodów. Chociaż niektórzy żydzi ochrzczają się, to przez to rośnie siła nasza, dopomaga nam do osiągnięcia celu naszego, bo przecież ochrzczony żyd nigdy nie przestanie być żydem.

Nadejście czasu, kiedy chrześcijanie będą chcieli zostać żydami, ale naród żydowski odepchnie ich ze wzgardą”.

Z historii hiszpańskich Maranów oraz z własnych poufnych wyznań przedstawicieli żydowskich zatem wyraźnie jest widoczne, że chrzest św. nie tylko bynajmniej nie wpływa na zasymilowanie się żydostwa z otoczeniem, ale przeciwnie, otwierając wrota do bliższej styczności z otaczającym społeczeństwem i ułatwiając wkradanie się w jego zaufanie, w celu deprawowania go i narzucenia mu pożądanego sobie psychiki, przyczynia się, jak to pownie stwierdził rabin, do wzrostu siły i osiągnięcia celów Izraela.

Ilość zaś i procent wychrztań zasymilowanych jest tak nikły, że przewodzi żydostwa nad tem się

BEZSENNOŚĆ

WYNIŚCZA ORGANIZM

a powstaje często wskutek zaburzeń układu nerwowego. Roslinne środki nasenne nie wywołują stopienia i zaniku wrażliwości nerwów oraz nie powodują przyzwyczajenia. Ziola Magistra Wolskiego „Pasiverosa” zawierają znaną roślinę egzotyczną, o wybitnych własnościach uspakajających Passiflorę (Kwiat Męki Pańskiej). Łagodzą one zaburzenia systemu nerwowego (nerwice serca, bóle i zawroty głowy, uczucie niepokoju, histeryj) i sprządzają krzepiący, naturalny sen. Ze względu na swe łagodne działanie, pozbawione szkodliwych wpływów ubocznych, mogą być stosowane, bez obawy przyzwyczajenia, przez wszystkich, bez różnicy wieku.

Ziola ze znak. ochr. „Pasiverosa” do nabycia w aptekach i drogeriach (składach aptecznych).

Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14, m. 1.

nie zastanawiają i tej swojej straty nie biorą pod uwagę.

Chrzest więc obywateli żydowskich, systematycznie i otwarcie dążących do przewagi nad narodami, wśród których w diasporze żyją, przemienia w takich samych obywateli z takimi samymi aspiracjami o więcej nawet ideowem zabarwieniu, tylko na ukrytych, opancerzonych, gdyż wychrzczonych, zatem bardziej szkodliwych i niebezpiecznych.

Ze strony społeczeństwa polskiego byłoby błędem karygodnym, jeżeliby nie chciało korzystać z doświadczenia, jakie nam przekazała historia przechrztań Maranów, oraz z poufnych wyznań przywódców żydowskich, że ochrzczony żyd nigdy nie przestaje być żydem, by zrozumieć, że asymilacja pozorna, z pozorną zmianą wyznania, była i jest jednym z wielu tak zwanych przez rabina Thona „kawałków żydowskich”, propagowanych przez żydów dla obafamucenia gojów i uspienia ich czujności, przy zabiegach do osiągnięcia swych celów zaborczych.

Zatem dla rdzennych narodów, wśród których w diasporze żydostwo żyje, chrzczenie żydów jest niepożądane i szkodliwe, przyczem tylko usunięcie jak największej ilości tego obcego elementu i ograniczenie jego praw politycznych mogłoby do pewnego stopnia zażegnać grożące Polsce niebezpieczeństwo zalewu żydowskiego, jak to słusznie w Senacie powiedział senator Kozicki.

Na niebezpieczeństwo masonsko-żydowskie otwierają się oczy wielu narodów, na co niektóre z nich już reagują.

Najpraktyczniej sprawę tę rozwiązała mądra Japonja, nie wpuszczając żydów do swego kraju.

F. S.

Nowe przepisy o kolportażu pism

Znów skrepowanie prasy

Z dniem 16 sierpnia roku bież. wchodzi w życie rozporządzenie porządkowe Wojewody wileńskiego z dn. 9.VII, regulujące sprawę kolportażu czasopism.

Na podstawie tego rozporządzenia wszelki kolportaż czasopism krajowych i zagranicznych dozwolony jest tylko na podstawie zezwolenia właściwej powiatowej władzy administracji ogólnej. Kolportaż czasopism własnych przez wydawnictwa nie wymaga specjalnego zezwolenia, lecz również podlega pewnym przepisom.

Wogóle nie mogą uzyskać zezwolenia na kolportaż cudzoziemcy, cudzoziemskie osoby prawne, osoby w wieku poniżej 21 lat, oraz osoby karane sądowo. Zezwolenie ważne jest tylko dla osoby, lub firmy w niem wymienionej i nie może być odstąpione.

Przy kolportowaniu nie wolno zatrudniać żebraków i włóczęgów. Również nie można zatrudniać osoby niechlujnie ubranej oraz osoby w stanie nietrzeźwym.

Posiadający prawo kolportażu obowiązany jest podawać do wiadomości władzy powiatowej administracji ogólnej dokładne adresy miejsc stałej sprzedaży, oraz imię, nazwisko, adres i wiek odpowiedzialnego kierownika każdego punktu sprzedaży.

Przedsiębiorstwo kolportażowe powinno zaopatrzyć każdego pracownika w numerowaną legitymację, stwierdzającą charakter, oraz rodzaj zatrudnienia, wystawioną na blankiecie firmowym i zaopatrzoną w podpis posiadającego prawo kolportażu, a kolporterów ulicznych oprócz tego w numerowaną oznakę zewnętrzzną przedsiębiorstwa, lub czasopisma prowadzącego kolportaż.

Prowadzenie sprzedaży, czaso-

pism w stałych punktach, znajdujących się na ulicach, dozwolone jest jedynie po uprzednim na 14 dni zgłoszeniu powiatowej władzy administracji ogólnej, od której otrzymuje się specjalne poświadczenie. Poświadczenie to sprzedawca wien posiadać na miejscu sprzedaży i okazywać na żądanie organów władzy. Kolporterzy uliczni winni podczas sprzedaży posiadać przy sobie legitymacje i oznakę, o której mowa wyżej.

Kolporterom nie wolno przy sprzedaży wywoływać tytułów i wiadomości wprowadzających niepokój w błąd lub wzbudzających niepokój.

Właściciele istniejących w chwili wejścia w życie niniejszego rozporządzenia przedsiębiorstw kolportażu i wydawnictw, oraz miejsc stałej sprzedaży czasopism, winni w ciągu dni 14 od dnia wejścia w życie niniejszego rozporządzenia dostosować się do wszystkich tych przepisów, w przeciwnym bowiem razie władza cołać może zezwolenie na kolportaż i sprzedaż pism, pozbawiając osoby te podlegać będą osobnej karze.

SPORT

RAID MOTOCYKLOWY DROHOBYCZ—TALLIN.

W dniu 13 b. m. przybyli do Dyneburga uczestnicy pierwszego raidu Drohobycz—Tallin.

W raidzie bierze udział 17 osób na 7 motocyklach i dwóch samochodach „CWS” z komandorem dyr. Czają i kierownikiem por. Steczkowskim na czele.

Po przybyciu do Dyneburga uczestników raidu podejmował obiadem konsul Rzeczypospolitej w Dyneburgu p. Tadeusz Buynowski, poczem uczestnicy raidu złożyli kwiaty na cmentarzu poległych żołnierzy lotewskich i polskich.

W dniu 14 b. m. motocykliści polscy udają się w dalszą podróż w kierunku Ryga—Tallin.

Czytajcie tygodnik narodowy Wielka Polska!

Pożary w pow. baranowickim

W dniach 10 do 12 sierpnia na terenie powiatu baranowickiego powstały pożary, podczas których spłonęło: we wsi Wielkie Horodyszczce, gm. krzywoszyński — dwie stodoły i tegoroczne zbiory. Straty wynoszą zł. 2.300. We wsi Białoży, gm. mołczadzkiej, z przyczyn dotychczas nieustalonych spalił się dom mieszkalny i chlew; straty oko-

ło zł. 1.000. W Baranowiczach przy ul. Mińskiej prawdopodobnie wskutek podpalenia spaliła się stodoła i znajdująca się w niej siano. Straty wynoszą 5.000 zł. We wsi Fiedziuki, gm. darewskiej, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem spalił się 3 domy mieszkalne, 2 stodoły i 4 chlewy. Straty wynoszą około 5.000 zł.

WILNO NAD MORZEM.

(Wrażenia z wycieczki prasowej do Gdyni.

WYGLĄD MIASTA.

Gdynia jest rozbudowana szeroko i z rozmachem. Przez miasto biegnie główna ulica S-to Jańska, łącząca dzielnicę portową z Kamienną Górą, doniedawna przedmiejską miejscowość, a dziś już częścią miasta, zamieszkała przez zamienne mieszczanstwo, sfery wyższej biurokracji i plutokrację. Arterję tę przecinają ulice Staromiejska i 10 Lutego biegnące od dworca nad morze do przystani pasażerskich. Od skweru Kościuszki, kończącego ul. 10 Lutego ciągnie się nadmorskie Corso gdynińskie, nad którym górują gmachy rozrywkowych lokali i amfiteatralnie się wznosi Kamienna Góra. Na drugą stronę rozciąga się widok na morze, zaznaczone lekko linią Helu.

Srodki lokomocji są wyłącznie zmotoryzowane. Prywatne auta, tak sówki i autobusy, te ostatnie stosunkowo tanie i wygodne. Gdynia jest jedynym miastem w Polsce, w którym niema konnych dorożek. Nawet transport handlowy odbywa się prawie całkowicie na samochodach ciężarowych.

Miasto jest wciąż jeszcze in statu nascendi. Wiele rzeczy jest jeszcze niewykończonych, ale to co jest, mówi dostatecznie o tem co będzie. Gmachy już zbudowane dają gwarancję, że to, co się teraz dźwiga nie będzie gorsze od tego co jest.

Okazałe i wielkie budynki, no-

wocześnie rozplanowane ulice, wyłożone kostką jezdnie, szerokie chodniki to są te zewnętrzne, widoczne oznaki tego, że magistrat Gdyni zdaje sobie sprawę z reprezentacyjności tej perły miast polskich, ujętej w kunstowną oprawę.

DROŻYZNA I KRZYŻ.

Istnieją niewątpliwie. Już od paru lat proces wzrostu miasta uległ pewnemu zahamowaniu. Nie dotyczy to rozbudowy samego portu i jego urządzeń, które wciąż postępują naprzód.

Obok już istniejących, buduje się obecnie nowe molo pasażerskie, naprost skweru Kościuszki. Projektowana i z punktu widzenia interesów marynarki wojennej i handlowej konieczna budowa stoczni gdynińskiej stworzy podstawy pod własną produkcję okrętową.

Kryzys w Gdyni to przedewszystkiem brak pracy. Symptom to powszechny, który nie ominął i tego miasta. Ale tu mniej się on uwidocznił, niż gdzieindziej. Jeśli wewnątrz kraju ludzie z założeniami rękami narzekają na ciężkie czasy, biadają nad stagnacją, brakiem koniunktury, tu nie jest to tak widoczne. Tu ludzie próbują zaradzić złu indywidualnie.

Trudności obecnego systemu ekonomicznego - społecznego nie przejawiają się tu z taką jaskrawością jak gdzieindziej, ale kontrasty tego systemu ujawniają się i tu w całej rozciągłości.

Pieniądz jest celem, do którego się tu dąży i środkiem, który otwiera wszystkie sezamy do wszystkich uciech i przyjemności, jakie dać może przekwitająca cywilizacja. Smak wyrafinowanej kultury poznają jednak tylko ci, którzy mają pieniądze i umieją cenić jego dzisiejszą wartość i potęgę. Bo ta wartość wciąż jest wartością nadrzędną w stosunku do wartości pracy. Praca dźwignęła to miasto, ale praca i tu jest traktowana jako obiekt giełdowych obrotów.

Mały chłopak odnosił mi walizkę. Ojciec bez pracy. On sam chodzi do szkoły, jest w 3 klasie powszechnej. Teraz ma wakacje, więc koniecznie musi zarobić. Sam to rozumie. Jest przedsiębiorczy. Dzisiaj rano (jest godz. 9-ta) zarobił już 5 „białych” (50 groszy). Teraz dostanie 3 „białe”, a do południa napewno będzie miał całego złotego. Kupi chleba, bo w domu czeka na to i matka i siostra. Dobrze, że można zarobić. Ma starszego brata, który jest silniejszy i dlatego zarabia więcej. Pragnie mu dorównać i teraz musi się śpieszyć, żeby zdążyć złapać nową walizkę. Ten chłopak nie jest odosobniony. Takich jak on jest mnóstwo.

Na drożyznę Gdyni narzeka się zawiele. Ceny utrzymują się na poziomie Warszawy, natomiast bardzo drogie są hotele.

Obiady w zupełnie przyzwoitych restauracjach można mieć za niecałe 2 złote.

Jedną z ujemnych stron Gdyni jest brak życia kulturalnego. Poza kinami rzadka zjeżdża tu teatr pomorski, głównie w okresie zimo-

wym. Jeśli nawet pewna część inteligencji odczuwa ten brak to narazie niema w tym kierunku żadnej inicjatywy.

TURYSTYKA.

Oczywiście nie zaprzęta sobie temi sprawami głowy nikt z tych, których przyniosła fala sezonowego przypływu.

Co robi turysta, który przyjechał do Gdyni? Przedewszystkiem zwiedza port. Wieczorem idzie do cukierni.

Statkami „Żegluga Polskiej” płynie na Hel, Jastrzębią Górę, Jusatę i korzysta z plaży, jeśli dopisuje pogoda. W tym roku jest jak obstałowana i dopisala nawet Wilno.

Jazda statkiem ma w sobie urok nowości, a nastroj morski z punktu wnosi dobrze zaopatrzone bufet włącznie z wytworami polskiego Monopolu Spirytusowego...

Hel sprawił wrażenie ludnej, ale przedewszystkiem brudnej miejsciny. Cała droga wiodąca z miasteczka na plażę między szeregiem kramików z pamiątkami z bursztynu, a potem wśród gęstego lasu nadmorskich sosen, krępych ale niewysokich, o rozłożystych koronach, usłana jest papierem od paczek, mimo, że dość gęsto przymocowane są kosze do śmieci.

Przeciwstawieniem Helu są piękne plaże Juraty i Jastrzębiej Góry. Ale też pobyt w nich jest droższy.

KRZYŻ NAD MIASTEM.

Niezapomniany widok przedstawia Gdynia z Kamiennej Góry. Zwłaszcza Gdynia widziana wieczor-

rem daje zupełnie nieznaną w innym mieście Polski wrazenia.

Wieńce, łuki i półkole światła otaczające fantastycznymi linjami miasto i port, wysokie lampy portu odbijające się w basenach, jak w zwierciadłach, oświetlone stalki stojące w porcie czy na rejdzie, wszystko to przypomina jakąś bajkę. Tylko ruch stalowych dźwigarów, gwizdy parowocowych syren i świst lokomotywy podwożącej pociąg z ładunkiem, przypominają, że to jest rzeczywistość.

Nad tą rzeczywistością, nad tem miastem patrzącym wieczorem w świat tysiącami światła, wznosi się na najwyższym punkcie Kamiennej Góry prosty krzyż, w miejscu, gdzie stanie w przyszłości Bazylika morską.

Ramiona oświetlanego całą noc i zewsząd widocznego krzyża rozpostarły się nad miastem, nad portem, nad ludźmi, którzy trudem i pracą swoją tę rzeczywistość zbudowali.

Czy ten fosforujący na tle ciemnego nieba krzyż stanie się symbolem sprawiedliwości, pokoju i miłości?

Zabłąkany turysta nie znajduje odpowiedzi.

Nie odpowiedzą mu ani tysiące gwiazd na czarnym niebie, ani tysiące gwiazd znaczących swem światłem życie w mieście i porcie.

Nie da odpowiedzi mrugające wdały światło latarni morskiej na Helu, wskazującej drogę dalekim okrętom...

Odpowiedź w tem mieście przyszłości da przyszłość...

LUD W CZARNYCH SUKMANACH

Piszący te słowa był kiedyś w Anglii. Gdy starał się zainteresować Anglików sprawami polskimi (było to w czasie wojny), odpowiedziano mu: Ach, Polacy, pamiętamy, spotykaliśmy tu niegdyś przedstawicieli tego ludu, nosili długie, czarne ubrania i mieli kołnierze z różnymi dziwne zwoje włosów. Nietrudno było się domyśleć, że mowa tu była o Żydach, chałaciarzach z Polski. Rozmowa ta przypominała mi się, gdy w Polsce niepodległej ci, co szukali jakiegoś oparcia społecznego, zlekceważyli lud polski w sukmanach białych, brązowych, czy szarych, a oparli się o lud w sukmanach czarnych, czyli chałatach.

I działo się dobrze temu porozumieniu w Polsce pomajowej aż do dnia wczorajszego, gdy oto przeczytaliśmy w komunikacie Żata (Żydowskiej Agencji Telegraficznej), iż po długiej i burzliwej dyskusji centralny komitet organizacji sjonistycznej w Polsce uchwalili, że „nie widzi ani potrzeby ani możliwości brania udziału w nadchodzącej akcji wyborczej”.

Wiemy dobrze, że sjonisci, to nie wszyscy Żydzi w Polsce, że są ortodoksi, że jest p. Wislicki, że są Żydzi galicyjscy, którzy ochoczo staną do głosowania. Wiemy jednak dobrze, że sjonisci to są Żydzi najszczęśliwi i politycznie najuczciwsi, że oni reprezentują największe wpływy żydowskie w świecie. Dlatego to sądzimy, że wspomniana powyżej uchwała jest doniosłym wypadkiem politycznym czasów ostatnich, że jest ona ważniejsza, niż handel pomyslnie załatwiony z kierownikami Wyzwolenia, którzy reprezentują sztab bez armii.

Nie dziwnym się wcale Żydom, że nie mają zaufania do dyktatorskich metod sanacji. Rozumują oni ściśle i logicznie, jeśli wnioskują, że metody sanacyjne, jeśli będą zastosowane przez kogo innego, muszą doprowadzić do pozbawienia Żydów praw obywatelskich w Polsce. Rozumują ściśle, jeśli sądzą, że usunięcie się ich od współdziałania z obozem rządzącym w Polsce jest dla tego obozu prawdziwą klęską. Bo wprawdzie w kraju lud w czarnych sukmanach nie może zastąpić ludu w sukmanach białych, brązowych i szarych, lecz na szerokim świecie rzecz przedstawia się zgoła inaczej. Bo interesy ludu w czarnych sukmanach cieszą się poparciem nie tylko „demokracji”, lecz także i wielkiej finansjery, wolnomularstwa i Trzeciej Międzynarodówki. Jeśli ktoś spojrzy tedy na uchwały centralnego komitetu organizacji sjonistycznej w Polsce z tego punktu widzenia, to musi dojść do wniosku, że są one najważniejszym wydarzeniem politycznym w Polsce w ostatnich kilku miesiącach. Bo zarówno finansjera międzynarodowa, jak komunizm i łoże mają jeszcze dużo do powiedzenia w Europie. A już conajmniej położenie gospodarcze Polski i stałość jej waluty są w dużym stopniu jeszcze od nich zależne...

Jest dużo znaków na niebie politycznym, świadczących o tem, że zbliża się „rozgrywka” między tem, co bolszewicy nazywają „fasyzmem” a komunizmem. Coraz mniej przeto jest miejsca na grę niewyraźną, na balansowanie między interesami ludu w czarnych sukmanach, a interesami „ludu” bez przymiotnika. Trzeba się zdecydować; decyzja zaś taka musiałaby wpłynąć w sposób decydujący na dalszy rozwój stosunków politycznych i innych w Polsce...

Czytelnik, którego umysł pójdzie drogami wskazanymi powyżej, zrozumie doskonale, dlaczego zwracamy uwagę na decyzje sjonistów w sprawie wyborów, zrozumie dlaczego decyzyjnie przypisujemy tak duże znaczenie.

Ś. p. Wilhelm Kulikowski

9 sierpnia b. r. rozstał się z tym światem, opatrzony S.S. Sakramentami, po ciężkich cierpieniach, ś. p. Wilhelm Kulikowski. Urodził się 6 kwietnia 1859 roku w Pawelkach na Ukrainie. Ukończył II Gimnazjum Klasyczne oraz wydział prawny Uniwersytetu w Kijowie, poczem przez lat kilkanaście był „advokatem przysięgłym” przy Sądzie Apelacyjnym w Kijowie.

Jako student, należał od pierwszej chwili do tajnej organizacji akademickiej „Polonia”. Po ukończeniu uniwersytetu przyjmuje udział w pracy konspiracyjnej organizacji „Zetu” na gruncie kijowskim. W roku 1900 przyjmuje udział w przygotowaniach do powstania konspiracyjnej organizacji akademickiej „Polonia”. W roku 1902 tworzy wraz z innymi obywatelami Ukrainy tajną ogólnopolską organizację „Zrzeszenie”, które objęło całą Rus. W drugiej połowie roku 1905, razem ze ś. p. hr. Włodz. Grocholskim zakłada pierwsze pismo codzienne na Rusi, przez lat piętnaście, aż do katastrofy bolszewickiej wychodzące w Kijowie, „Dziennik Kijowski” i pracuje w nim przez lat osiem, spoczątku jako administrator, potem jako współredaktor i członek zarządu.

Od roku 1906 do 1914 kroczy ś. p. Zmarły w pierwszym szeregu działaczy narodowych na Kresach. Zakłada „Oświatę Narodową”, przyjmuje udział w założeniu kijowskiego „Sokoła”. We wszystkich poufnych zjazdach, decydujących o kierunku pracy narodowej, przyjmuje ś. p. W. Kulikowski czynny udział i nadaje całemu ruchowi polskiemu na Rusi piętno katolickie i narodowe.

W roku 1914 wraca na wieś do „Pawelek”. Tu zastaje go rewolucja bolszewicka. Do ostatniej chwili, z narażeniem życia broni dorobku pokoleń przed zniszczeniem i ustępuje dopiero w ostatniej chwili, kiedy już nic nie można było uratować.

W końcu 1917 roku powraca do Kijowa i od razu staje z niezachwianą energią do pracy, spoczątku jako profesor historii i literatury.

W końcu 1917 roku, wraz z Zygmuntem Wasilewskim i Stan. Zielińskim zakłada w Kijowie pismo codzienne, „Przegląd Polski”. Był wreszcie ostatnim prezesem ogólnopolskiej organizacji „Polski Komitet Wykonawczy na Rusi”. Na tem stanowisku wypadło mu kierować sprawami

polskimi na Rusi w okresie najtrudniejszym. Były to bowiem miesiące, kiedy Kijów przechodził z rąk do rąk, a bolszewicy, raz po raz zajmując Kijów, coraz krwawsze sprawowali w nim rządy, mordując Polaków znanych ze swych narodowych przekonań w sposób tak nielitościwy, że nawet jeden z komunistów, Feliks Kohn, wystąpił wobec swej partii z protestem przeciwko tym mordercom. Na tem stanowisku przetrwał ś. p. Zmarły okres rządów bolszewickich od lutego do sierpnia 1919 roku i potem od grudnia 1919 do maja 1920 r. i dopiero w czerwcu tego roku wraz z cofającą się armją polską generała Rydza - Smięgłego odbył historyczny odwrót spod Kijowa.

Po przybyciu do Warszawy staje od razu do pracy narodowej. W roku 1923, mianowany prezesem Delegacji Repatryacyjnej w Warszawie, pracuje przez lat dwaście nad wydobyciem z więzień bolszewickich kapłanów polskich i działaczy społecznych. Na stanowisku tem zdobywa sobie szacunek nie tylko swoich, lecz i obcych.

Zredukowany w kwietniu 1935 roku zapada wkrótce w ciężką niemoc, z której już nie sądzono mu było powrócić do życia.

Ś. p. Zmarły pracował przez całe swe życie nad dziejami ojczyzny. Był wybitnym znawcą epoki piastowskiej. Zgromadził rzadką, przeszło kilkanaście tysięcy tomów liczącą bibliotekę, z której udało mu się uratować drobną część. W ostatnich latach życia studiował epokę panowania Jana Kazimierza i przygotowywał prace źródłową, poświęconą rokoszowi Lubomirskiego. Jednocześnie przygotował do druku początek większego studjum, poświęconego genezie i początkom rycerstwa w Polsce.

Był to szlachcic kresowy, w najsłabszym znaczeniu tego słowa, natura jednolita, jakby wykuta z jednego bryły marmuru. Głęboko wierzył i gorliwie praktykował. Każdą sprawę rozpoczynał od myśli o rzeczach Wiecznych. W obliczu niebezpiecznej operacji zamknął się na dni parę z kapłanem szpitala. „Jestem gotów do ostatniej podróży”, powiedział nazajutrz z pogodnym uśmiechem.

Głęboko wierzył w posłannictwo naszego narodu. Uważał, że ojczyzna nasza tylko kierowana zasadami etyki chrześcijańskiej, przezwyciężyć może

piętrzące się przed nią trudności. Polak był dla niego synonimem chrześcijanina. Obok swych studiów historycznych, dużo czasu poświęcał teologii i dziejom Kościoła. Studja te pogłębiały jego wiarę, nadawały wszystkim jego artykułom i przemówieniom dziwny urok wiedzy, harmonijnie zespolonej z głęboką wiarą. Na całe swe otoczenie wywarł głęboki wpływ. Do „pana Wilhelma”, do „kolegi Wilhelma” szli w chwili rozterki duchowej młodzi i starzy, a zawsze znaleźli pokrzepienie.

Pomimo głębokich i długoletnich badań, nie zakończył swych prac. Leżało to w jego metodzie i w tych wymaganiach, jakie stawiał sobie samemu jako historyk. Od czasu do czasu zabyśniał wytwornym stylem i myślą głęboką na łamach „Dziennika Kijowskiego”, który zasiał przez lat bez mała dziesięć. W roku 1907 wydał niewielką, lecz niezmiernie cenną pracę historyczną: „Noc z 6 na 7 października 1620 roku”. Jest to głęboko przemyślany i niezrównany pod względem stylu opis bitwy pod Cecora. W ostatnich ustępkach tej rozprawy dał on wyraz swemu pogładowi na rolę szlachty, przedewszystkiem szlachty kresowej w Polsce.

„Kto mówi, że stan szlachecki ma być władzą ziemskim, lub nie być wcale, źle mówi i fałszywie świadczy, bowiem stan szlachecki ma być władzą wielkich zgonów i wielkich grobów lub nie być stanem szlacheckim. Nie zjadac chleba i nie ten, kto za nią złotem płaci, posiadał ziemię i stał się jej władcą. Władca jest ten, kto czyni z tej ziemi miejsce, na którym śmierć sama stwarza życie nowe. Inaczej panowanie nad ziemią jest cieniem cienia, i dźwiękiem pustym”.

Tak rozumiał ten szlachcic kresowy swego szlachectwa powołanie.

Już złożony ciężką niemocą w obliczu niebezpiecznej operacji, ożywił się i z głębokim zainteresowaniem omawiał zagadnienia naszej polityki wewnętrznej. Nie wątpił na chwilę, że ojczyzna nasza wyjdzie z trudności obecnych. Interesował się każdym szczegółem pracy swych przyjaciół z lat dawnych, o wszystkich rozpytywał, zachecał do wytrwania, bo w tej dużej pełni wiary i zapału, w tym umyśle, bogatym wiedzą, nie było miejsca na uczucie zwątpienia, na chwilową nawet słabość jałowego rozgoryczenia.

Starorusini i Ukraińcy przed wojną

Lwów, w sierpniu.

Używając wyrazu „Ukraińcy” na określenie całego narodu, obrażamy uczucia jego znacznego odłamu, który ani słyszeć nie chce o podobnej nazwie. Co gorsza, przyjmujemy koncepcję, stworzoną przez naszych wrogów ku naszej szkodzie.

Rusini, tworzący większość ludności Małopolski Wschodniej, wyraźnie dzielili się już pod koniec zeszłego wieku na dwie grupy, t. z. Starorusinów i Ukraińców.

Starorusini uważali się za część narodu rosyjskiego (za Małorusów) i w owych czasach ciążyli ku Rosji. Jakkolwiek to dążenie kolidowało z interesami polskimi i mogło przynieść z sobą niebezpieczeństwa na przyszłość współżycie ze Starorusinami było wcale dobre jako z odłamek kulturalniejszym i posiadającym starą tradycję. Mówili oni chętnie po polsku, posyłałi dzieci do szkół polskich, utrzymywali stosunki towarzyskie z Polakami, a wielu z nich polszczyło się.

Ukraińcy zawdzięczali swą coraz większą siłę liczebną i swój rozwój państwowemu centralnemu, gotującym się oddawa do zbrojnej rozprawy z Rosją i liczącym na ich użyteczność. Nadto stanowili Ukraińcy pożądaną przeciwwagę wobec Polaków, zajmujących silne stanowisko w Radzie Państwa i rządzących Galicją. Popierał ich tedy Wiedeń, ale Wiedeń już wtedy pozostał pod silnym wpływem Berlina, a Berlin działał i wprost wspierał Ukraińców pieniężnie. Na krótko przed wojną światową dziennikarz wielkopolski Franciszek Salezy Krysiak zdołał odfotografować dotyczące dokumenty w Berlinie i ogłosił je w prasie galicyjskiej. Drugą część tej korespondencji znaleźli żołnierze polscy u grecko-katolickiego parocha pod Lwowem w czasie wojny roku 1918/19.

Oparcie mieli Ukraińcy przede wszystkim w szkolnictwie. Dobierano odpowiednio ludzi, zostawiano im swobodę dążenia politycznego, zaopatry-

wano w odpowiednie podręczniki. Młode ugrupowanie nie dbało o tradycję, starało się nawet odpodobnić język — od rosyjskiego z jednej, od polszczyzny z drugiej strony. Starorusini do dziś dnia nie uznają całego mnóstwa nowotworów. Jak grzyby po deszczu, mnożyły się szkoły powszechne, potem średnie. Trzeba niestety powiedzieć, że plany obcego rządu wykonywali tu Polacy, stojący na czele władz galicyjskich, w szczególności Rady szkolnej krajowej.

Skoję zaczęła się walka o uniwersytet lwowski, prowadzona bezwzględnie i barbarzyńskimi środkami przez Ukraińców. Polała się nawet krew. Równocześnie walczone i na innych polach. Strajki rolne i podpalenia miały zrujnować polskich ziemian. Rząd austriacki nie przejmował się zbytnio tem wszystkim, a gdy ofiarą mordu padł namiestnik Andrzej Potocki, starał się pocichu zapobiec wyrokowi śmierci na zbrodniarza, któremu później ułatwiono ucieczkę do Ameryki.

Czy można się dziwić przy tem wszystkim, że Polacy zaczęli bronić się energicznie przed Ukraińcami, a w Starorusinach mimo ich moskalofilstwa widzieli żywioł dla siebie mniej niebezpieczny, często bardzo dodatni? Starorusini bywali nielojalni wobec rządu austriackiego (świadczą o tem parę procesów o szpiegostwo czy zdradę stanu), ale te względy nie powinny były dla Polaków odgrywać roli.

Jeszcze jedno przyczyniło się do wzrostu siły Ukraińców. Austria dobrała odpowiednio biskupów. Przedewszystkiem wziął się do ukrainizo-

wania cerkwi lwowski metropolita ks. Szepiycy. Z końcem wieku zeszłego podstawą staroruskiego ruchu było duchowieństwo, wybornie (znacznie lepiej od rzymsko-katolickiego) uposażone i na niższych szczeblach hierarchii żonate, więc dostarczające swemu ruchowi własnym duchem przejętej młodzieży. Rozpoczęto konsekwentną politykę personalną, która ten stan rzeczy w ciągu kilku dziesiątek lat zupełnie odwróciła na korzyść Ukraińców. Ze zadowolaniem patrzyła na to Austria, nic dziwnego. Trudniej zrozumieć, że dla powstrzymania tego procesu nie nie czyniła i nie czyni Polska, która przecież mogłaby działać i w Rzymie i na miejscu.

Ale wróćmy do okresu przedwojennego. Ukraińcy byli przed wybuchem światowej zawieruchy już liczniejsi i silniejsi. Ale Starorusini reprezentowali wyższość kulturalną. Opierali się na starych instytucjach, jak liczne domy narodowe i Stauropigia we Lwowie, pierwotnie bractwo cerkiewne, które rozwinęło się w placówkę kulturalną, a miało (i ma) prawo zwracać się w swoich sprawach wprost do Rzymu. Towarzystwo oświatowe im. Kaczkowskiego i t. d. Wszystko to były instytucje z prastarą tradycją i z znacznym własnym majątkiem.

Można tedy śmiało powiedzieć, że przy zmianie przynależności państwowej Starorusini byłiby niewątpliwie wzięli górę. Na to trzeba było jedynie odpowiedniej polityki.

Jaki obrót dała tym stosunkom wojna światowa, zastanawiając się w następnych rozważaniach.

PRZEGLĄD PRASY

ŁYZKA DZIEGCIU W MIODZIE SANACYJNYM

Zarówno socjalistyczny „Robotnik” jak i konserwatywny „Słowo” zwraca uwagę na znamienne niekonsekwencje obozu sanacyjnego. Oto — pisze organ P. P. S. —

„głosiła, że na nowej ordynacji wyborczej ucierpią tylko „sztab partyjne”, Tymczasem tuli do łona właśnie sztab partyjny b. Wyzwolenia, podczas gdy masy chłopskie nie chcą słyszeć o udziale w wyborach”.

P. Mackiewicz odnosi się do secesji „Wyzwolenia” z wyraźnym niezadowolaniem.

„Tych piętnastu panów — pisze w „Słowie” — to typowy „sztab partyjny”; niektórzy z nich mieli już nawet czas zapomnieć, jak się inaczej prócz posłowania pracuje. Przystąpienie ich do akcji wyborczej cieszy nas dość względnie, a perspektywa ich obecności w przyszłym Sejmie bynajmniej nie zachwycą. Pułk. Sławek mówił o rzeczowym, pracowitym Sejmie, rzucił nawet wyraz, że nowy Sejm będzie tak pracował na plenum i komisjach, jak Blok Bezpartyjny pracował na grupach t. zn., że każdy, który głos zabierał, istotnie chciał innych przekonać, a nie tylko rzucić jałowe deklaracje i rozjątrzać. Otóż zjawienie się „sztabu Wyzwolenia” może stać się przysłowiową łyżką dziegciu, psującą beczkę miodu”.

Obawy są płonne; wyzwolenicy otrzymawszy mandat z rąk sanacji będą w Sejmie „opozycjonistami”, od parady. Różnica między p. Mackiewiczem a p. Malinowskim nie będzie żadną.

Co jednak oznacza taki oto zarzut w „Słowie”?

„Pułk. Sławek kładzie we wszystkich swoich publicznych wystąpieniach nacisk na to, że nowa ordynacja powinna być istotnie wykonana, to znaczy nikt absolutnie inny, a tylko delegaci zgromadzenia okręgowego winni wskazać kandydatów na posłów. Wszelkie szacherki, machlojki, kombinacje będą psuły intencje nowej ordynacji wyborczej”.

Mowa tu o tych, którzy 15 wyzwolenców (jest ich już 17) od Str. Lud. oderwali i mandaty przyrzekli.

ZABURZENIA W PORTACH FRANCUSKICH

Prasa sanacyjna wespół z prasą hitlerowską zarzucała Sowietom, że na kazaliu one komunistom francuskim przystąpić do ostrej akcji rewolucyjnej celem obalenia rządu Laval, ponieważ zwleka on z ratyfikacją paktu moskiewskiego z 2 maja.

Sowieckie dzienniki odparły tę insynuację z wielkim oburzeniem, irytując się zwłaszcza z powodu ogłoszenia przez „Kur. Por.” rozmowy Stalina z wodzem komunistów francuskich Cachinem, która podobno została wymyślona przez agentów hitlerizmu (tak twierdzi się w Moskwie). Trudno nam z Warszawy wydawać sąd o zaburzeniach w portach francuskich. Stwierdzić jednak trzeba, że francuska partia komunistyczna wypiera się ich gwałtownie i przypisuje je nieporozumieniom i prowokacji. Dzienniki paryskie podają dziś o nich tyle dziwnych szczegółów, że sypawa wygląda trochę zagadkowo.

Jest faktem, że delegacje robotników zawiadomiły władze, iż żaden z nich nie rzucił kamieniami, ani nie dokonał aktu rabunku lub gwałtu.

W Toulonie — donosi dziś o tem p. Korab Kucharski w „Gaz. Pol.” — „napadów na policję i wojsko dokonali jacyś podejrzeni osobnicy, którzy wmięszali się do pochodów, wypelnili sobie uprzednio kieszenie kamieniami, lub niosąc w ręku łomy żelazne, owinięte w gazety. Skąd się wzięli? Kto im kazał? Zjawiają się tacy zawsze podczas manifestacji o charakterze rewolucyjnym, manifestacji urządzanych bezładnie, bez dowództwa, bez dyscypliny”.

P. Kucharski konkluduje w tym duchu, że rozruchy były dziełem szumowin.

Notujemy tę opinię, jako bardzo prawdopodobną. Toulon jest pełen żywiołów wykołoczonych przez kryzys i mniej lub więcej kryminalistycznych. Z drugiej strony rozruchy w portach tak poważnie musiały zaszkodzić komunizmowi, odsuwając od niego sympatie radykałów i wywołując ostrą reakcję żywiołów patriotycznych (w jednym dniu przystąpiło do „Krzyża Ognistego” 3,000 nowych członków), że trudno widzieć w nich rozmyślaną akcję komunistyczną. Nonsensem byłoby znowu twierdzić (jak czyni nasza żydowska prasa, np. łódzki „Głos Poranny”), że zaburzenia te powstały z prowokacji hitlerowców, lub nawet „Krzyża Ognistego”, który chciał nimi „odstraszyć mieszczuchów i urzędników francuskich od frontu ludowego”. Ale prawda jest, że wywołały one radość w Berlinie który liczy na to, że rozruchy rozluźnią związki między Paryżem a Moskwą.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH
AKTUALNA PRACA P. T.

My i Oni w Walce o Konstytucję

Prof. BOHDANA WINIARSKIEGO

Stron 80.

Cena zł. 1.80.

Literatura rasizmu

Doktryny rasowe nordyczne i niemieckie

Niemiecki ruch rasowy, nazywany się ruchem nordycznym, jest dziś w Niemczech zjawiskiem potężnym. Pojęcie o sile tego prądu intelektualnego i społecznego daje urzędowa bibliografia rasizmu, ukazująca się już w II wydaniu pod redakcją dr. Achima Gerckeego, rzeczoznawcy dla badań nad sprawami rasowymi w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Rzeszy, a opracowana przez dr. Kummerra (Die Rasse im Schrifttum, wyd. II, Berlin 1934). Bibliografia ta, zresztą niekompletna, wykazuje 691 pozycy, w czym 33 czasopism poświęconych ruchowi rasowemu.

Ruch rasistyczny jak wiadomo szerzy się, jakoby ludzie rasy nordycznej stanowili bardziej wartościowy element ludzki, zwłaszcza w odniesieniu do życia politycznego i kulturalnego. A że wedle wierzeń niemieckich rasistów rasa nordyczna grupuje się w północno-zachodnich, germańskich Niemczech, przeto doktryna nordyczna budzi obawy na dawniej słowiańskim Wschodzie i na celtycko-romańskim Południu. Nic tedy dziwnego, że przeciwnicy myśli nordycznej bronili już od dość dawna reszty Niemiec przed supremacją nordycznego ośrodka w Niemczech. Przeciwnicy ci niejednokrotnie wysuwali obawy, że myśl nordyczna może się stać groźna dla niemieckiej jedności narodowej. Te zastrzeżenia doprowadziły w ostatnich latach do powstania nowej idei polityczno-rasowej, do swoistego ruchu rasowego, wysuwającego hasła „rasy niemieckiej”. Ruch ten jest wyraźnie skierowany przeciw oficjalnemu ruchowi nordycznemu.

Podstawą teoretyczną całego ruchu stały się prace dwóch docentów niemieckich. Są nimi Fr. Merckenschlager, botanik, zajmujący się zagadnieniami antropologicznymi, oraz K. Saller, docent antropologii. Oni to w szeregu prac, artykułów naukowych i publicystycznych budują teorię „rasy niemieckiej”, gromadząc około siebie elementy niezadowolone z obecnej niemieckiej polityki rasowej. W akcji tej wykazują obaj dużą ruchliwość, pomysłowość oraz odwagę.

Naukowe tezy całego ruchu najlepiej ujmuje praca Fr. Merckenschlagersa, zatytułowana Rassenmischung, Rassenwandlung (Berlin, str. 63). Ujęcia Merckenschlagersa nie są pozbawione oryginalności. Wprowadza on do antropologii momenty klimatyczne i botaniczne. Rasy nie ujmuje on ze strony statycznej, nie posługuje się momentami morfologicznymi. Rasa jest dla niego ciałem dynamicznym. Rozwija się ona pod wpły-

wem klimatycznych przedewszystkiem warunków otoczenia. Jeżeli te warunki trwają, to trwa i rasa, jeżeli warunki się zmieniają, to przychodzi na miejsce starej rasy nowa życie, a stare częściowo wymiera, częściowo zaś łączy się z nową i przekształca na skutek mieszaniny. (Na wędrowki i zmiany rasowe rodzaju ludzkiego patrzy on przez pryzmat wędrowki roślin użytkowych, jak pszenica, żyto i ziemniaki.)

Czasy lodowcowe wytworzyły wedle autora w Europie północnej i w Niemczech rasę łowców, długolowców, o psychice wybitnie łowieckiej, skłonnej do ruchu, miłującej przestrzeń, skłonnej do wojen, podróży, podbojów i bohaterskiego życia. Ale w miarę ustępowania lodowca dostali się do Europy ludy rolnicze, które przyniosły z Azji i Afryki rolnictwo. W czasie wędrowki ludów zaś Niemcy okupował lud niosący ze sobą żyto i chmiel. Ludem tym są po słowiańsku mówiący Wendowie, różni jednak od Słowian (?). Wszystkie te rasy, współżycie razem ze sobą, zaczęły tworzyć pewną całość, coś nakształt stopu. Powstanie tego stopu nazwał autor procesem niemieckim. Z zespolenia się tych rozmaitych elementów powstała na naszych oczach, rozmacie w rozmaitych miejscach posunięta w stąpieniu się, „rasa niemiecka”. Niemcy są według autora ani germańskie, ani słowiańskie, ani też celtyckie, ale są czemś nowym, są niemieckie. Wszystkie elementy rasowe są dla narodu jednakowo cenne, należy im dać żyć i utrzymywać swoje życie w wolnej grze interesów. Utopią jest chęć powiększenia przez ruch nordyczny ilości krwi nordycznej w Niemczech. Dziś nie żyjemy w czasie myśliwskim, przeto rasa nordyczna, myśliwska nie da się obecnie rozmnożyć w nadmiernej ilości. W jednym miejscu zaznacza też autor ironicznie, że istotnie „przestrzeni” (Raum) potrzebuje jedynie myśliwska rasa nordyczna.

EKSPANSJA NA WSCHÓD DEWIZA PROPAGATORÓW „RASY NIEMIECKIEJ”

Opierając się o takie to pierwiastki teoretyczne napisali obaj wymienieni uczeni w obecnym roku książkę zatytułowaną: Vineta — eine deutsche Biologie von Osten her geschrieben (Wrocław, str. 146). Jest to coś w rodzaju geografii i historii rasowej Niemiec. Bardzo wielką uwagę zwrócili autorowie na rasowy i cywilizowany wpływ Słowian na niemieckim Wschodzie. Książka poza tem ma charakter książki politycznej. Wystawa ona na podstawie specjalnej mi-

styki i historjografii rasowej żądania i sugesty podboju Polski. Na str. 137 czytamy:

„Od południka Winetry do Emden i do Tylży oscyluje wahadło niemal na równą odległość. Rozwój biologiczny występuje tu prawie że z precyzją mechanizmu zegarowego. Niemcy muszą sięgnąć tak daleko, Niemcom potrzeba tyle Wschodu. — — — Niemcom tyle potrzeba Wschodu, ile mają Zachodu”.

Niemcy muszą zdobyć tyle ziemi na Wschodzie ile mają na zachód od Odry, gdyż w ten sposób tworzyć będą organiczną jednostkę antropogeograficzną oraz zdolną wypełnić swą misję historyczną. Misja ta to możność życia Niemiec pomiędzy Azją i Atlantydą. Cała przyszłość niemiecka jest wedle „Vinety” na Wschodzie.

Książka ta jest ze wszechmiar ciekawa. Można ją ze względu na te właśnie tendencje polityczne uważać jakby za pewnego rodzaju ofertę autorów i stojących za nimi niemieckich antynordycznych sił społecznych w kierunku obozu rządzącego. Ponieważ politycznie ruch nordyczny skierowany jest na słowiański Wschód, przeto autorzy „Vinety” pokazują, że można do sprawy penetracji wschodniej podchodzić bez doktryny nordycznej. Co więcej, w literaturze kierunku niemiecko-rasowego jest sporo miejsc, wskazujących na niebezpieczeństwo, jakie niesie ze sobą myśl nordyczna dla Niemiec.

Obok książek wyżej wymienionych, nowy ruch rasowy zaczął przeprowadzać w ostatnich dwu latach dość szeroko zakrojoną propagandę publicystyczną, nie tylko w prasie opozycyjnej, ale także w niektórych organach narodo-socjalistycznych. Agitacja ogarnęła także niektóre koła partii, ko-rzystając zapewne z tego faktu, że Merckenschlager jest starym hitlerowcem.

NIETRZYMANIE MYŚLI „RASY NIEMIECKIEJ” W SFERACH RZĄDOWYCH

Jednakże koła nordyczne nie zaspiały gruszek w popiele. Zaczęto systematyczną akcją przeciwko grupie propagującej doktrynę „rasy niemieckiej”. Na czele tej akcji stało czasopismo nordyczne „Rasse”, ukazujące się u Teubnera w Lipsku. Skutek akcji niedługo kazał na siebie czekać. Z początkiem tego roku zakazano w Niemczech książki Merckenschlagersa i Sallera „Vineta” oraz Sallerowi ma się odebrać prawo wykładania na uniwersytecie. Jako powód tych zarządzeń urząd rasowo-polityczny podał prze-

ZE ŚWIATA KULTURY

KRONIKA LITERACKA

Dar artystyczny dla kościoła. — Artysta-malarz, prof. Zygmunt Badowski, ofiarował wykonany przez siebie dla kościoła w Radoci pod Warszawą obraz Matki Boskiej. Obraz umieszczono w ołtarzu głównym, uroczystość odsłonięcia odbyła się w niedzielę. Odsłonięcia dokonał proboszcz parafii ks. St. Jaczewski i powierzył obraz miłości wiernych, dziękując w gorących słowach ofiarodawcy za piękny dar.

Międzynarodowy kongres historii literatury. — Od 18 do 22 września r. b. odbędzie się w Amsterdamie drugi międzynarodowy kongres historii literatury. Z Polski na kongres wyjeżdżają: prof. Z. Zaleski z Warszawy, prof. Tad. Grabowski z Poznania, prof. Folkierski z Krakowa. Prof. Folkierski brał udział w pierwszym kongresie odbytym w Budapeszcie.

„Anna Karenina” na scenie. — Niemirów - Danczenko przygotowuje w teatrze Artystycznym w Moskwie premierę przeróbki scenicznej sławnej powieści Tolstoj „Anna Karenina”. Przeróbki dokonał N. Wołkow. Jednocześnie Niemirów - Danczenko objął kierownictwo artystyczne filmu pod tym tytułem, przygotowanego przez jedną z wytwórni moskiewskich.

ZJAZDY NAUKOWE

Uchwały zjazdu klimatologów. — Na zakończenie odbytego w Zakopanem zjazdu lekarzy klimatologów, uchwalono następujące rezolucje: 1 zjazd stwierdził konieczność rozbudowy Zakopanego, jako uzdrowiska klimatycznego, przeznaczonego dla leczenia chorób dróg oddechowych, niedokrwistości, chorób nerwowych, skazy wysiękowej, krzywicy i leczenia rekonwalescentów. 2 konieczność rozbudowy zakładu przyrodoleczniczego z działami hydro-mechano-elektro i światłolecznictwa, oraz stwierdził, że ochrona zieleni jest dla uzdro-

dewszystkiem ten fakt, że „idea rasa jest dla socjalizmu narodowego ważnym i decydującym składnikiem jego światopoglądu”.

Wobec tego żaden uczyony, wedle tego oświadczenia, nie może pod pokrywką naukowych teorii przeprowadzać przeciwpropagandy. Sallerowi zarzuca przytem urząd rasowy, że tworzy on rasy kapitalistów i uciemiężonych i wogóle rasy społeczne.

Redakcja czasopisma „Rasse”, zdając w trzecim zeszytcie bieżącego roku sprawę z upadku Sallera w artykule „Der Fall Saller” wysuwa przypuszczenie, że Merckenschlager jest związany z Ottone Strasserem oraz Żydami. Jak z tego i szeregu pogródek widać, cała sprawa jest raczej przytłumiona aniżeli zlikwidowana.

KAROL STOJANOWSKI.

wiska zagadnieniem zasadniczej wagi i dlatego zezwolenia na parcelację istniejących dziś w uzdrowisku zieleńców, przedewszystkiem lasów prywatnych i państwowych należy ograniczyć do wyjątkowych wypadków i to tylko zgodnie z planem rozbudowy uzdrowiska.

MUZYKA

Czechosłowacja odwołała festiwal. — W pierwszych dniach września r. b., jak wiadomo miał się odbyć w Karlovych Varach XVIII międzynarodowy festiwal muzyki współczesnej, co roku odbywający się w innym państwie. Rada miejska Karlovych Varów, przed paru dniami odmówiła zorganizowania festiwalu, wobec czego ogłoszono, iż odbędzie się on w Pradze. Obecnie, na kilka zaledwie tygodni przed rozpoczęciem festiwalu, opublikowano uchwałę, że i w Pradze festiwal się nie odbędzie. Prawdopodobnie festiwal odbędzie się z dwumiesięcznym opóźnieniem w Moskwie.

Przygoda podróżnika polskiego

Opóźnienie wyprawy na wyspę Kościuszki.

Parę dni temu donosiliśmy, że podróżnik polski dr. Stefan Jarosz wraz z towarzyszącym mu botanikiem amerykańskim dr. Coxem odpłynął z portu Prince Rupert na wyspę Kościuszki.

Niestety w czasie podróży dr. Jarosz zachorował a lekarz wezwany do chorego podczas pierwszego postoju okrętu w Ketchican stwierdził konieczność natychmiastowej operacji wyrostka robaczkowego. Dr. Jarosz poddał się operacji w miejscowym szpitalu i obecnie czuje się tak dobrze, że według wszelkiego prawdopodobieństwa jeszcze przed 15-m sierpnia będzie mógł kontynuować swą podróż.

Dla dr. Jarosza jest to właściwie „szczęście w nieszczęściu”, bowiem na bezludną wyspę Kościuszki będzie tylko od czasu do czasu zawijała łódź z pocztą i żywnością, tak, że w razie zachorowania jego na wyspie ratunek byłby bardzo utrudniony.

NAGRODZONA PRZEZ AKADEMJE UMIEJ. W KRAKOWIE KSIĄZKA

Z. WASILEWSKIEGO

„NORWID”

Cena zł. 5 (z przes.)

Do nabycia w Admin. „Myśli Narodowej” Al. Jerozolimska 17. Konto w P.K.O. Nr. 3105.

34

ZEW SZAD...

PIELGRZYMKI DO CZĘSTOCHOWY

W tych dniach wyruszyła pieszo pielgrzymka kleryków seminarjum zagranicznego w Potulicach na Jasną Górę. U stóp Królowej Wychodźstwa Polskiego, w Jej święto Wniebowzięcie, klerycy pragną wyprosić błogosławieństwo Boże dla naszych wychodźców, szczególnie we Francji, a również dziękować za laski, odebrane w ciągu trzylecia istnienia Seminarjum Zagranicznego. Na przyszły rok klerycy potuliccy projektują też pieszą pielgrzymkę do Ostrej Bramy.

WIKARJUSZ APOSTOLSKI Z CHIN

W tych dniach przybędzie do Polski J. E. ks. Ignacy Krause, wikariusz apostolski z Shunthefu (Chiny), który wygłosi szereg konferencji o misjach, a w szczególności o misji w Shunthefu. Jeżeli więc który polski zespół Papięskiego Rozkrzewiania Wiary pragnąłby u siebie usłyszeć coś o misjach, niech się zgłosi do Centrali Misyjnej w Polsce Papięskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary pod adresem — Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

ZLIKWIDOWANIE OSTATNICH ŁÓŻ MASONSKICH

W dniu 26 lipca zlikwidowano w Prusach ostatnią lożę masonską. W najbliższych dniach podobny los ma spotkać dwie ostatnie loże masonskie w Saksonii, a to ostatnie loże wolnomularskie na terenie Trzeciej Rzeszy, która w ten sposób definitywnie likwiduje organizacje masonskie.

PRZYMUSOWA DECHRYSZTJANIZACJA

„Germania” podaje, że gubernator prowincji Hanoweru, dr. Gessner, opierając się na „jasnym i niedwuznacznym stanowisku” rządu narodo-socjalistycznego,

zawłaszcza na wyjaśnieniach ministra Fricka, wydał okólnik do podwładnych urzędników, funkcjonariuszy, robotników, w którym domaga się natychmiastowego opuszczenia szeregów wyznaniowych związków zawodowych i zakazania dzieciom swym należenia do wszelkich organizacji wyznaniowych.

„Zarządzenie to, mówi w zakończeniu okólnik, nie ma na celu wyrwarcia przymusu na sumienie podwładnych”. Ci, którzy uważają, że zarządzenie to nie może im odpowiadać, będą jednak zmuszeni wyrecz się dalszej współpracy nad rozbudową państwa”.

ROSTRÓJ NERWOWY PRZYWÓDCÓW BOLSZEWICKICH

W Sowiecie przeprowadzono ankietę lekarską wśród komunistów nie starszych nad 40 lat, czyli tych, co mieli po 22 lata w czasie zapanowania bolszewizmu w Rosji sowieckiej. Ankieta stwierdziła, że na 107 wybitnych komunistów tylko 5 zostało uznanych za zupełnie zdrowych, 41 cierpi na rostrój nerwowy, 25 na wadę serca, reszta również cierpi na różne poważne choroby. Ogłaszając takie wyniki, prasa sowiecka wzywa władze, aby starszych komunistów wysłały na odpoczynek, zaś do pracy użyły młodszych.

MIEJSCOWOŚĆ ZAPOMNIANA PRZEZ LUDZI

Z wioski Verry we Francji położonej w górach, wśród olbrzymich lasów na pograniczu Szwajcarii, napisał niedawno tamtejszy wójt list do władz centralnych w Paryżu. W liście tym donosi, że od czterdziestu lat nikt nie zajrzał do wsi, w urzędzie gminnym wisi portret ówczesnego prezydenta republiki Carnota, mieszkańcy wsi nie widzieli jeszcze auta,

ani nie byli w kinoteatrze, nie przeprowadzono wcale poborów, nie ściągano żadnych za cały czas podatków. Wsi nie odwiedziła ani jedna osoba urzędowa. Cierpliwości mieszkańców wyczerpała się zupełnie, więc zmusili oni wójt do zażądania budowy drogi, któraby umożliwiła im nawiązanie kontaktu z światem cywilizowanym.

REKORD SZYBKOŚCI WŚRÓD RYB

Stwierdzono ostatnio, że szybkość jaką osiągały w pływaniu pstrągi, czyni je najszybszymi. Takiego rekordu nie jest w stanie uzyskać żaden z pływaków, wynosi on bowiem 35 km. na godz. Z pstrągiem konkuruje szczupak lecz ten osiąga 25 km. Wyróżnia on się regularnością tempa w pływaniu oraz wytrzymałością. Lin i karp osiągają tylko przeciętnie 12 km. Jedząc więc smaczne pstrągi, winniśmy mieć respekt dla tych rekordzistów.

STATKI BEZ ŻELAZA

Celem opracowania mapy magnetycznej ziemi zbudował przed kilku laty Instytut Carnegiego statek nie magnetyczny o nazwie „Carnegie”. Na statku tym nie było ani jednego kawałka żelaza. 29 listopada 1929 r. przed portem Apia na wyspie Samoa statek ten uległ poważnemu uszkodzeniu. Jak obecnie donosi pismo angielskie „Natura” brytyjska admiralica umieściła w budżecie marynarki na rok 1935 odpowiednią sumę przeznaczoną na budowę nowego „niemagnetycznego” statku, który rozpocznie na nowo badania magnetyczne.

ROZTĄPIANIE KAMIENI BAZALTOWYCH

Po długoletnich doświadczeniach udało się jednemu z inżynierów palestyńskich wynaleźć metodę upłyniania kamienia bazaltowego, co dawało się dotąd osiągać jedynie w temperaturze 3.000

stopni. Nowa metoda ma doniosłe znaczenie dla przemysłu palestyńskiego, pozabawionego szeregu surowców, a przedewszystkiem żelaza, sprowadzanego z zagranicy. Nowa metoda umożliwi zastąpienie tych surowców bazaltem, który znajduje zastosowanie przy odlewach rur w przemyśle elektrycznym, ponieważ kamień bazaltowy nie podlega wpływom zmian atmosferycznych.

UPRAWA ROLI SAMOLOTAMI

Sowiecki Instytut dla sprawy lotnictwa rozpoczął niedawno wstępne prace umożliwiające dokonywanie zasiewów za pomocą samolotów. W ten sposób obsiano 1.000 ha. owsem, pszenicą i trawami.

ZATOPIONA WIEŚ PRZEDHISTORYCZNA W BISKUPINIE

Wobec zainteresowania, jakie w całym kraju obudziły prace Ekspedycji Naukowej Uniwersytetu Poznańskiego w Biskupinie (pow. żniński), podajemy jeszcze parę szczegółów o tych znaleziskach.

Osada pochodzi z wczesnego okresu żelaznego, z czasu pomiędzy 700 a 400 przed Str. t. zn. z przed mniej więcej 2500 lat. Została ona założona przez ludność cmentarzysk popielnicowych kultury lużyckiej, najprawdopodobniej prasłowiańska.

M. in. znaleziono naczynia gliniane domowego użytku, toporki kamienne, młotki rogowe, motyki, plaskie płytki gliniane do wypieku ciasta, części warsztatu tkackiego, rylce i szydła rogowe kościane i żelazne. Dalej brzozalety, pierścionki i szpile z brązu i żelaza oraz naszyjnik z paciorków, importowanych z Egiptu. Zabawki dziecięce są bardzo urozmaicone, są to grzechotki gliniane w kształcie beczulek, ptaszki z gliny, małe lalki naczynia użytkowe, niektóre bardzo ozdobne, np. jedno z wyobrażeniem sceny polowania na jelenia, kilka naczyń

zdobionych ornamentem pseudosznurowym, miniaturowe krosienka itd.

Znaleziono również wielką ilość kości zwierzęcych zarówno zwierząt domowych jak i dzikich, a także zwęglone ziarna zboża, orzechy laskowe itd. co pozwala nam odtworzyć tryb życia ludności i określić jej pożywność.

Osady bronił drewniany „mur” obronny. Falochron, zbudowany z trzech rzędów ukośnie wbitych pali w dno jeziora, zabezpieczał przed podmywaniem brzegów przez wodę.

Tymczasem trudno jeszcze rozstrzygnąć czy osada biskupińska została zdobyta przez najeźdźców, czy też opuszczono ją z innej przyczyny. Ślady pożaru w niektórych chatkach mogłyby przemawiać za pierwszym przypuszczeniem, ale mógł to być zwykły pożar spowodowany nieostrożnością, niekoniecznie wznieconą przez wrogi lud napadający.

Groźnym wrogiem dla mieszkańców dla osady były także powodzie, a ślady jednej poważnej powodzi wyraźnie stwierdzono.

Po zakończeniu prac wykopaliskowo-badawczych zamierzone jest urządzenie rezerwatu prehistorycznego na półwyspie, mianowicie zakonserwowanie najlepiej zachowanych chat z częścią dróg jako dokumentu naszej przeszłości w celu umożliwienia zwiedzania osiedla odkrytego szkołom i wycieczkom.

FILM HINDUSKI NAKRĘCIŁ POLAK

W Eastern Arts Laboratory w Bombaju montowany jest obecnie film p. t. „Burza śmiertelna”, nakręcony przez Polaka, Henryka Dargewicza, który jest równocześnie autorem scenariusza.

Prasa zapowiadając bliską premierę tego filmu podkreśla jego walory artystyczne, wysoki poziom techniczny i interesujący temat. Jest to bowiem jeden z pierwszych filmów obrazujących życie Indj.

Jak prezes koła gminnego B. B. prosił starostę o zwolnienie go od kary za defraudację pieniędzy skarbowych

(Od własnego korespondenta)

Janów, w sierpniu.

Powiat janowski nie ma szczęścia do sołtysów. W tych dniach sąd okręgowy sądził ich trzech. Niejaki Leon Słomka ze wsi Łada w pow. janowskim skazany został przez s. o. w Lublinie na 6 miesięcy więzienia za pociąg do łapownictwa.

W drugim wypadku skazany został sołtys wsi Chranów w pow. janowskim, Wojciech Zaręba za defraudację 452 zł. pieniędzy państwowych i samorządowych. Sąd skazał Łubę również na 6 miesięcy więzienia.

Rewelacją był proces, który toczył się przeciw Stanisławowi Gębali, sołtysowi wsi Wierchowiska, w gm. Brzozówka, oraz Janowi Serwatce, wójtowi tej gminy, Teofilowi Wąsekowi sekretarzowi gminy oraz Karolowi Exnerowi, jego pomocnikowi. Oskarżenie zarzucało Gębali, iż w czasie swego urzędowania sołeckiego zdefraudował na szkodę skarbu państwa, gminy oraz wielu jej mieszkańców 452 zł. Serwatka i Wąsek oskarżeni zostali o świadome niespełnianie urzędowych obowiązków, stwierdzony bowiem przy kontrolach brak pieniędzy w Gębali nie powiadomili o tem wydziału powiatowego w Janowie. Exner oskarżony został o działanie na własną korzyść, bowiem dzielił się z Gębala przywłaszczonymi przez siebie pieniędzmi.

ZATARCZI W BPWR.

Gmina Brzozówka jest największą w pow. janowski, a Gębala wybił się wkrótce na najczynniejszego działacza w gminie. Objął on godność prezesa w wielu organizacjach. Był więc przewodzącym prezesem koła gminnego BB., a dzięki temu stanowisku, zajął i inne prezesury, a więc w Straży Ogniowej, w Kółku Rolniczym, w Kasie Stefczyka i t. d. Zdobywszy taką potęgę lokalną, zapragnął odegrać rolę polityczną. Naderżała się ku temu okazja, gdy w powiecie wynikły ostre zatargi między sanatoriami, którzy podzielili się na kilka partii osobnych. Na czele jednych z poważniejszych stron stał pos. Jankowski z BB. i do niego przynależała też Gębala. Do innych grup BB. należały czynniki administracyjne oraz reszta sanacji. Rzecz prosta, że i tu o osobę Gębali zachodzono bardzo pilnie, starając się go pozyskać.

Gębala zaś, czując wokół siebie te starania, zapragnął wreszcie zostać wójttem w miejsce Serwatki, przy pomocy którego został sołtysiem. W rezultacie doszło do czynnych wystąpień obu stron.

PRZED SADEM

W pierwszej połowie lipca wszyscy czterej stanęli przed s. o. w Lublinie na sesji wyjazdowej w Janowie Lub. Gębala wyjaśnił, że przywłaszczył sobie pieniądze z podatków, lecz mniejszą sumę, niż mu zarzucono. Twierdził, że co sobotę sprawdzał stan rachunków Serwatki, Wąsek i Exner. Serwatka i Exner pożyczali stale od niego pieniądze, wiedząc, iż pochodzą one z podatków, nie pamięta, ile pożyczyci od niego. Serwatka począł pożyczać wkrótce, gdy go wysorował na sołtysa. Z współoskarżonymi urządził libacje — oni prosili, a on płacił za nich, gdy jednak mówił im, że nie ma własnych pieniędzy — kazali mu brać z pieniędzy podatkowych.

SEKRETARZ SEJMIKU

Gdy spostrzegł, że w gminie dzieją się nieporządki wspomniany o tem sekretarzem wydziału powiatowego, Kamińskiemu. Ten mu jednak odpowiedział, że póki on jest nic, się tam nie zmienia. Nie złożył mu więc żadnego doniesienia o tej aferze, bo po tej odpowiedzi nie miał do Kamińskiego żadnego zaufania, wiedział natomiast, że Kamiński ma wielkie wpływy.

Na terenie gminy przesował 10 organizacji. Pos. Jankowski z BB. poradził mu, by wystosował żądanie do rady powiatowej BB. o zmianę wójta, co też uczynił. W trzy dni potem zjawiała się u niego rewizja, 11 kwietnia. Gdy sekretarz wydz. pow. Kamiński dowiedział się o fatalnych wynikach rewizji, zaproponował mu porozumienie. Od ludzi wie, iż Kamiński pragnął, by on zapłacił braki w kasie i zerwał z postem Jankowskim, i wstąpił do jego partji. Zawiadomił o tem posta Jankowskiego, lecz ten radził dopuścić do sprawy.

Gębala wyjaśnia, iż wiadome są mu nadużycia innych jeszcze sołtysów w tej samej gminie, nie wie jednak, czy wytoczono im sprawy.

POSŁOWI JANKOWSKIEMU

800 ZŁ. POZYCZKI
Inaczej wyjaśnił Serwatka. Do winy nie przyznał się. Gębala był w gminie bardzo wpływową osobistością. On, wójt, i sekretarz bali się go. Przed wykryciem nadużyć wystąpił z żądaniem wyboru nowego zarządu gminy. Podejrzenia powzięł co do Gębali, gdy ten dwukrotnie nie

stawił się kolejno na sesję sołtysów. O podejrzeniach zawiadomił Kamińskiego. Ten radził czekać narazie do następnej sesji. Gębala na nią przybył i stwierdzono niedokładności w jego urzędowaniu i braki pieniężne. Zawiadomił o tem Kamińskiego i ten radził postąpić, jak należy. W dniu 11 kwietnia przeprowadził w Gębali w asyście Wąsika i Exnera rewizję i wykrył nadużycia na zgórą 1.500 zł. Gdy tłumaczył Gębali: „Panie sołtysie brak pieniędzy” — ten mu odpowiadał: „Wypożyczyłem ludziom. Posłowi Jankowskiemu pożyczyłem 800 zł.”

Przybył do gminy starosta janowski, Weber. Serwatka powiadomił go o stanie rzeczy, lecz starosta żadnych zarządzeń nie wydał. Śledztwo ciągnęło się długo, wreszcie Serwatka sam przesłał sprawę prokuratorowi. Oskarżony stwierdza, że wykrył nadużycia czterech innych sołtysów, lecz dotąd dochodzeń nie przeprowadzono.

Oprócz Gębali wszyscy współoskarżeni zaprzeczyli zeznaniom Serwatki. Wąsik m. in. zeznaje, że były nadużycia innych sołtysów, o których zawiadomili władzę przełożoną.

Po przesłuchaniu oskarżonych, sąd przystąpił do zbadania kilkudziesięciu świadków, przeważnie poszkodowanych przez Gębala, który krzywdził ich w najrozmaitszy sposób, każąc sobie m. in. płacić co w rodzaju podatków przez siebie wymyślonych i nakładanych. Inni świadkowie zeznali korzystnie o Exnerze, że zwracał on Gębali uwagę na jego nieporządki i że donosił o nich Serwatce i Wąsikowi.

O CO ZACZĘŁ SIĘ WOJNA

Świadek Izidor Lewicki, post. P.P. znał Gębala jako porządnego człowieka, był on w dobrych stosunkach z Serwatką i Exnerem. Wąsek powiedział mu, iż wie o nadużyciach Gębali, ponieważ jednak Serwatka i Exner usiłowali go utracić ze stanowiska pisarza gminnego, bał się reagować. Nieporozumienia między Gębala i Serwatką zaczęły się dopiero z chwilą, gdy poczęto głośno mówić o Gębali, jako przyszłym wójcie i gdy wójt Serwatka dążył do utracenia Gębali.

WÓJT NIE SPIESZYŁ SIĘ Z REWIZJĄ

Rewelacyjne są zeznania świadka Sudola, radnego gminnego i członka Sejmiku janowskiego. Gdy w marcu 1933 r. był pewnego razu w urzędzie gminnym oświadczył mu Exner, iż Gębala popełnił nadużycia, na które ani wójt ani pisarz nie reagują. Świadek zwrócił się wówczas do wójta i zażądał od niego wystąpienia w tej sprawie. Wójt jednak nie spieszył się z zarządzeniem kontroli. Po kilku dniach zwrócił mu znowu uwagę na konieczność reakcji, zastrzegając się, że jeżeli w ciągu trzech dni kontroli nie zarządzi, świadek zwróci się z doniesieniem do starosty. Wówczas dopiero została zarządzona i wykryta defraudacja 1.533 zł.

STAROSTA „MA CZAS”

Doszły go jednak słuchy, że nie wszystko zostało ujawnione, zwrócił się więc do wójta z żądaniem dokonania ponownej rewizji u Gębali. Tak się złożyło, że w tym czasie, 24-go kwietnia, przybył do gminy w jakichś sprawach starosta Weber. Wójt zwrócił się do odjeżdżającego już starosty z wnioskiem o zezwolenie na dalszą kontrolę. Świadek słyszał, jak starosta Weber odpowiedział na to: „Mamy czas”. Po odjeździe starosty zwrócił się świadek ponownie do wójta, nalegając nań, by udał się do insp. sam. o to zezwolenie.

Gdy po pewnym czasie insp. Stróżak zjawił się w urzędzie gminnym w Brzozówce, świadek zgłosił się doń osobiście z wnioskiem o dokonanie dalszej kontroli, nie otrzymał jednak odpowiedzi, a odjeżdżając do Janowa inspektor na zapytanie w tej sprawie machnął tylko ręką.

26 kwietnia zawieszony w czynnościach wójt wniosł do rady gminnej pisemne zażalenie na decyzję starosty, motywując je tem, iż została ona wydana dlatego, że wójt wykrył nadużycia Gębali. Świadek jako delegat do Sejmiku zwrócił się ze swoimi skargami również do sekretarza wydz. pow. Kamińskiego, ten oświadczył mu jednak „że nie należy robić odrazu skoku na Gębala”.

GOSPODARKA SOŁTYSÓW W POWIECIE

Światło na gospodarke sołtysów rzucają zeznania świadka Stróżaka, inspektora samorządowego. Zeznał on, że gdy objął swe stanowisko w powiecie, zastrzykany pieniądze przez sołtysów na własne potrzeby było bardzo pospolitą zjawiskiem. W 1931 r. starosta musiał wydać okólnik, w którym zawiadomił, iż tego w żadnym wypadku czynić nie wol-

no. Radzono sobie w ten sposób, że grożono konsekwencjami karnymi, tą metodą zmuszając sołtysów do wpłacania pieniędzy. Jeżeli taki oporny sołtys wpłacił pieniądze nie wyznaczono sprawy.

WYROK

Po skończonym przewodzie sądowym, wygłoszeniu przemówień przez prokuratora i obrońców sąd ogłosił wyrok, skazując: Gębala na 5 lat więzienia i utratę praw przez lat 8. Wójta Serwatę i pisarza gminnego Wąsika skazał sąd za niespełnianie obowiązków urzędowych każdego po roku więzienia z zawieszeniem. Exnera sąd uniewinnił.

Pewien fakt, ujawniony na przewodzie sądowym trzeba tu zacytować, bo jest on bardzo charakterystyczny w tym procesie, rzuca światło na to, z którego proces wyrósł i na światopogląd działaczy sanacyjnych.

JAK ROZUMIJE SANATOR?

Już po wykryciu defraudacji wysłał Gębala znamienny list do wydziału powiatowego i do starosty Webera, datowany z 22 kwietnia 1933 r. Przyznaje się on w nim do popełnienia defraudacji. Przez cały czas urzędowania wójt nie żądał od niego wpłacenia sum z ściąganych podatków. Wąsek wiedział o tem, że Gębala cieszy się względami wójta i Exnera i nie wzywał go do kontroli podatkowej ani nie uprzedzał go o groźące mu odpowiedzialności. Względem wójta utracił dopiero z chwilą złożenia do prezydium rady powiatowej BBWR. wniosku o dokonanie nowych wyborów w gminie.

Gębala daje do zrozumienia, że doniesienie przeciwko niemu było aktem zemsty za złożone przez niego doniesienia przeciw wójtowi Serwatce. Z uwagi na to — pisze Gębala — że zajmuję wiele stanowisk i godności w organizacjach, iż pociągnięcie mnie do odpowiedzialności zabiłoby mnie w opinii ludności, wśród której całe życie mam spędzić, że pieniądze użyłem chwilowo na spłatę siostry i że dłużnicy nie oddają mi moich własnych, zobowiązuję się wpłacić sumy brakujące do kasy gminnej i proszę pana starostę o zwolnienie mnie od kary za defraudację pieniędzy podatkowych i utrzymanie mej dobrej opinii we wsi.”

Co Gębala chciał listem tym powiedzieć — trudno dociec, tak w każdym razie brzmi krótkie jego streszczenie. Proces ten wywołał w całym powiecie wielkie wrażenie, bo istotnie odsłonił rewelacyjne stosunki.

Księdzu Biskupowi Łosińskiemu

Łódź narodowa składa hołd

Na zebraniu Stronnictwa Narodowego koło Łódź—Śródmieście powzięto następującą rezolucję:

„Jego Eksceleńca Księdza Biskupa Łosińskiego

Kielce.

„Zebrani członkowie Stronnictwa Narodowego Koła Łódź — Śródmieście na zebraniu Sekcji Młodych, w dniu 7 sierpnia i na zebraniu ogólnym w dniu 8 sierpnia b. r. w liczbie 378 osób, w związku z napaściami na J. E. ks. Biskupa stwierdzają:

że Kościół Katolicki wychowawca wszystkich pokoleń Polaków poprzez tysiąclecie naszych dziejów musi w Polsce cieszyć się całkowitą i pełną swobodą w wykonywaniu swej misji, zleconej Mu przez najwyższą władzę Chrystusa Króla;

że Kościółowi przez swą hierarchję służy prawo wyłącznego wpływu na wychowanie religijne i morale młodych pokoleń;

że wszystkie napaści, organizowane przez pewne czynniki polityczne na Kościół Katolicki i jego przedstawicieli są na rękę masonerii i żydostwu;

że w szczególności niesłychane wystąpienia przeciwko J. E. ks. Biskupowi kieleckiemu, muszą się spotkać z kategorycznym protestem, całego narodu i po katolicku myślącego społeczeństwa, oraz gotowości do walki o jego autorytet.

Ponadto zebrani składają hołd Najdostojniejszemu Pasterzowi za Jego nieugiętą postawę i zapewniają o swem synowskim przywiązaniu”.

Z KRAKOWA

Kina polskie:
Apollo: „Biała parada”.
Promień: „Teraz i zawsze” (Shirley Temple).
Słonko: „Król areny” i „Arjana”.
Świt: „Rewolucja śmiechu”.
Sztuka: „Człowiek o stu maskach”.
Uciecha: „365 żon króla Pausola”.

Prezydent Rzeczypospolitej w Krakowie. — W poniedziałek przybył do Krakowa na jednodniowy pobyt Prezydent Rzeczypospolitej powracając z Zakopanego ze „Święta Gór”.

Uproszczenie systemu meldunkowego w Krakowie. — Postępując wzorem stolicy, która w ostatnich dniach uproszczyła swój system meldunkowy, władze miejskie w Krakowie opracowały projekt wprowadzający szereg zmian w przepisach meldunkowych, obowiązujących dotąd w Krakowie. Projekt przewiduje m. in. uproszczenie formalności meldunkowych przy przeprowadzce z jednego mieszkania na drugie w obrębie miasta. W tym wypadku meldunek odbywałby się tylko na dwóch kartkach, na których wymieniano by nazwiska wszystkich członków danej rodziny. Uproszczenie mają być też meldunki osób przybywających na krótki pobyt do Krakowa. Odnosny projekt został już przedstawiony władzom wojewódzkim i oczekuje na decyzję.

Gdzie wolno się kąpać i pływać na Wiśle. — Władze miejskie w Krakowie wydały i opublikowały w tych dniach nowe przepisy i zarządzenia dotyczące kąpiei i plawienia koni. Wyznaczone zostały szczególne granice dla kąpiei na poszczególnych odcinkach Wisły. Za nieprzebranie tych przepisów grożą kary administracyjne.

Atak szalu w windzie. — W niedzielę przybyła z mlekiem do kamienicy przy ul. Sarego 26, gospodyni ze Skotnik, Maria Siwka. Mimo, że w kamienicy jest winda Siwkowa zawsze wnosila ciężkie banki z mlekiem na najwyższe piętro po schodach. W niedzielę spotkała Siwkowa w bramie domu jedną ze służących i zaproponowała jej jazdę windą. Gdy tylko winda ruszyła w górę, Siwkowa, która winda jechała pierwszy raz w życiu, dostała nagłe ataku szalu. Powybijała banką oraz rękami wszystkie szyby w windzie, oraz szklaną przegrodę dzielącą tunel windy od klatki schodowej. Ścianę tę zniszczyła Siwkowa na wysokości dwóch pięter. Furjatką rzuciła się następnie na towarzyszącą jej służącą, której udało się zatrzymać windę na wysokości drugiego piętra. Gdy tylko winda stanęła Siwkowa rzuciła się do drzwi, rozbiła je i wypadła na korytarz. Tutaj nie przerwała swych niszczycielskich roboty, wybijając szereg szyb. Zwabiony krzykami oraz brzękiem rozbijanych szyb, dozorca domu zdołał przy pomocy mieszkańców ubezwładnić szaloną kobietę i sprowadzić ją na dół, gdzie po kilku minutach uspokoiła się. Siwkowa doznała szereg okaleczeń obu rąk, powstałych w czasie wybijania grubych tafli szklanych w windzie. Opatrzoną przez lekarzy pogotowia ratunkowego, przesłuchiwana była następnie na komisariacie P.P. Zeznała ona, że nic sobie nie przypomniała i nie wie co się z nią działo od chwili, gdy wsiadła do windy.

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach

Z CAŁEGO KRAJU

INOWROCŁAW

Pięćdziesięciolecie doktoratu. — Dr. Józef Krzymiński dn. 12 b. m. obchodził 50-lecie swego doktoratu. Dr. Krzymiński należy do rzędu najbardziej zasłużonych obywateli Wielkopolski. Dr. Krzymiński był przez 15 lat prezesem „Sokoła”, przez 12 lat posłował do parlamentu wolińskiego. Podczas przełomu w roku 1918 był dr. Krzymiński prezesem Powiatowej Rady Ludowej, a po uzyskaniu niepodległości był prezydentem Inowrocławia do r. 1928.

JASŁO

Uroczystości ku czci ś. p. Czesława Maczyńskiego. — Ruchliwe i żywotne Akademickie Koło Jasła we Lwowie — dało sposobność społeczeństwu jasielskiemu do oddania hołdu Brygadjerowi Czesławowi Maczyńskiemu. Staraniem tegoż koła odprowadzona została Msza św. w kościele OO. Franciszkanów. Wieczorem tego samego dnia — w dużej sali „Zgoda” — odbyła się uroczysta akademja ku czci ś. p. Brygadjera. Podniosła uroczystość zgała p. Tadeusz Drozł, prezes A. K. J. we Lwowie — następnie poprosił o wygłoszenie przemówienia mecenasa Romana Zarylkiewicza, preza miejscowego Koła Stronnictwa Narodowego. Prelegent, sam obrońca Przemyśla, w wzruszających słowach — na kanwie osobistych wspomnień nakreślił nastroje, jakie panowały podczas tych pamiętnych dni wśród prawych i gorących Polaków. Drugi skolei mówca p. Adam Flis zajął się obszernie samą osobą Brygadjera. Głównym motywem tego przemówienia — to hasło, które wyznawał ś. p. Brygadjer: Wszak tylko jesteśmy sługami Ojczyzny i Jej dłużnikami. Znaczący musimy, że nikt z władz nie był obecny na Mszy św. ani akademji. W uroczystościach brał udział chór „Echo” pod batutą niestrudzonego p. Karakiewicza.

KARTUZY

Tajemniczy wisielec. — Znalezione w zagajniku koło łązienek miejskich w Kartuzach wisielca nieznanego nazwiska, wiszącego na drzewie. Wisielec ten wisiał na sznurze konopianym stopami oparty o ziemię. Opodal denata leżała laska i teczka, w której znajdowały się następujące przedmioty: kawałek mydła w aluminiowym pudełku, pół metra materiału niesz, pasek skórzany, szczoteczka do zębów i proszek. Denat poza tem nie posiadał żadnego dokumentu, z którego by można było ustalić jego nazwisko.

KONIN

Nasładowy narodowców z Kun. — Dn. 3 sierpnia policja zaareztowała p. Kordylewskiego, prezesa koła Str. Nar. w Kunach. Młodzi członkowie Str. Nar. w Kunach samorzutnie przystąpili do roboty polnych w gospodarstwie swego prezesa, dając w ten sposób dowód solidarności i ideowej pracy. Nadmienić należy, iż Koło Str. Nar. w Kunach istnieje zaledwie od 2-ich miesięcy.

PINSK

Konsekracja nowego kościoła. — Dnia 6 sierpnia J. E. ks. biskup Piński Kazimierz Bukraba uroczystość pokonsekrował nową murowaną świątynię w Łuninie, w dobrach ks. Fr. Druckiego - Lubieckiego.

Na uroczystości konsekracyjną zebrali się tłumy wiernych, z ramienia władz był obecny p. starosta łuniski. Jeszcze jedna świątynia stanęła, pomimo ciężkich czasów, na Polesiu. Cieszy się uboga parafia łuniska z posiadania pięknej świątyni, która staje się ozdobą tego polskiego zakątka.

Kościół łuniski powstał z niewykończonych murów mauzoleum ks. Druckiego - Lubieckiego. Prawie 60 lat stały ruiny niewykończonego grobowca ks. Druckiego - Lubieckiego na skutek zakażu rza-

du rosyjskiego, który nie pozwolił dokończyć budowy. Dopiero za czasów niepodległej Polski z pomocą Bożą i do brych, szlacheckich ludzi uporządkowano ruiny, i dziś stanęła piękna świątynia.

MAKÓW

Pożar w dzielnicy żydowskiej. — Wybuchł tu groźny pożar, który rozszerzał się z gwałtowną szybkością. Plomienie ogarnęły równocześnie kilkanaście domów w dzielnicy żydowskiej.

Na alarm wyruszyły do Makowa wszystkie okoliczne stráže ogniowe z Ciecchanowa, Przasnysza, Pułtuska, Mławy i inne.

Po 6-cio godzinnej wyciętej akcji ratunkowej udało się niebezpieczeństwo usunąć. Pastwą plomieni padło 12 domów żydowskich. Kilkadziesiąt rodzin pozostało bez dachu nad głową. Wszystkie ruchomości ich spłonęły. Straty spowodowały pożaru są olbrzymie.

ZAKOPANE

Znalezienie zwłok. — Dnia 9 b. m. przewodnik tatrzański An. Wawrytko-Krzepkowski schodząc wieczorem z Białczańskiej grani, natrafił w zlebie pod ścianą Zabiego Mnicha na zwłoki turysty, które były w zupełnym rozkładzie. Spowoduje ciemności nie mógł on stwierdzić identity zwłok. Zawiadomione o tem na drugi dzień Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe zniosło zwłoki do Morskiego Oka, skąd zostały one przewiezione do Zakopanego. W czasie oględzin okazało się, że są to zwłoki inż. Stan. Jawgiela, Litwina, który miesiąc temu wybrał się na wycieczkę w Tatry i zaginął bez wieści. Zwłoki turysty strasznie były smasakrowane: głowa, ręce i nogi leżały osobno, na ścianie zaś pozostała lina i plecak, co wskazywało na to, że spadł on kilkadziesiąt metrów w dół.

Dochody gotówkowe rolnictwa ze zbóż

Statystyka nie może decydować o polityce gospodarczej, ale musi być przez tę politykę uwzględniana. To też przy rozważaniu zagadnień natury gospodarczej dobrze jest pamiętać przynajmniej najbardziej ogólne dane cyfrowe, gdyż wyświeltają one nieraz więcej, aniżeli najlepsze i najbardziej logicznie uzasadnione argumenty.

W polityce rolniczej jednym z kapitalnych tematów jest sprawa zbożowa i to najwidoczniej nietylko w krajach o bardziej prymitywnej gospodarce rolniczej, jeżeli w generalnej rezolucji, uchwalonej w dn. 30 lipca 1935 r. w Brukseli przez Międzynarodową komisję rolniczą, znajdują się dwa takie ustępy:

1) „dominujące znaczenie posiada zagadnienie zbożowe ze względu na jego powszechny charakter”;

2) „kwestia zbożowa i tłuszczów jadalnych to są dwa zasadnicze problemy, które dla dobra warstw ludności wiejskiej muszą znaleźć możliwie szybkie rozwiązanie”.

Niewątpliwie trudno o bardziej jasne postawienie kwestji, jeśli zważy się, że międzynarodowe konferencje usiłują unikać kładzenia kropek nad „i” i wola posługiwać się giętym językiem dyplomacji.

Nie można jednak dziwić się tej jasności deklaracji wobec ostatniego raportu Sekretariatu Pszenicznego Komitetu Doradczego w Londynie,

stwierdzającego, iż według wszelkich możliwych przewidywań zapasy światowe pszenicy na koniec 1936 r. wzrosną co najmniej o dalsze 80 milionów bushli.

Gdy więc kwestja zbożowa znajduje się na pierwszym planie w spisie problemów, interesujących rolnictwo wszystkich krajów, to z pewnością i u nas jest to zagadnienie wcale poważne. Pragnąc określić jego wagę gatunkową, można posługiwać się różnymi metodami, najwłaściwszą jednak wydaje się metoda skontrolowania, jak udział w przychodach gotówkowych rolnictwa odgrywa dochody ze sprzedaży zbóż, a to ze względu na znaczenie problemu podniesienia dochodowości gospodarstw wiejskich.

Posiadamy w tym zakresie kilka opracowań. Na pierwszym miejscu należy oczywiście postawić badania nad opłacalnością drobnych gospodarstw wiejskich, prowadzone przez Puławski Instytut Naukowy. Badania te dotyczą gospodarstw o obszarze od 2 do 50 ha. Według tych danych udział procentowy dochodów gotówkowych ze zboża w ogólnym przychodzie surowym na 1 ha ziemi użytkowej przedstawiał się następująco: w 1926/27 r. — 23,4 proc.; w 1927/28 r. 24,2 procent; w 1928/29 roku — 23,2 proc.; w 1929/30 roku — 19,1 proc.; w r. 1930/31 — 22,2 proc.; w

1931/32 r. — 22,1 proc.; w 1932/33 r. — 22,7 proc. i w r. 1933/34 — 24,2 proc.

A więc na przestrzeni 8 lat dla 65 proc. ogółu gospodarstw wiejskich dochód gotówkowy ze zbóż stanowił przeciętnie 22,7 proc. ogólnego przychodu surowego.

Pewne uzupełnienia powyższych danych znajdujemy w pracy dyplomowej p. Waleckiego, który badał gospodarstwa włościańskie województwa poznańskiego za okres gospodarczy 1928/29. W owym czasie udział procentowy dochodów ze zbóż w dochodzie brutto wynosił dla gospodarstw o obszarze od 5 do 10 ha — 32,5 proc.; o obszarze od 10 do 20 ha — 29,3 proc.; wreszcie o obszarze od 20 do 50 ha — 32,6 proc. Jak z powyższego wynika, woj. poznańskie jest znacznie bardziej zainteresowane w produkcji zbożowej, aniżeli inne województwa, co zresztą jest powszechnie znane; natomiast drugi wniosek z przytoczonych cyfr jest znacznie ciekawszy, a mianowicie niezawsze i nie w każdych okolicznościach zainteresowanie gospodarstwa wiejskiego sprawą zboża wzrasta równomiernie ze wzrostem obszaru gospodarstwa. Okazuje się bowiem, że grupa gospodarstw najmniejszych i największych z pośród badanych czerpała niemal jednakowe dochody z produkcji zbóż, podczas gdy grupa środkowa — dochody mniejsze.

Wreszcie dla tegoż okresu gospodarczego, t. j. 1928/29 posiadamy opracowanie p. Malinowskiej dotyczące gospodarstw folwarcznych woj. poznańskiego. Na podstawie tej pracy dowiadujemy się, że dochód ze zbóż dla tych gospodarstw stanowił 30,7 proc. ogólnego przychodu brutto, a więc nieco mniej niż dla gospodarstw włościańskich o obszarze od 5 do 50 ha (31,4 proc.).

Ażeby skontrolować w całości stopień zainteresowania polskiego rolnictwa w produkcji zbożowej, należałoby jeszcze uzyskać wiadomości w tej sprawie o gospodarstwach posiadających obszar mniejszy od 2 ha. Niestety, danych w tym kierunku nie posiadamy, możemy jedynie stwierdzić, że gospodarstwa te pracują przede wszystkim na samozaopatrzenie, a nie na zbyt. Kierunek zaś produkcji oraz charakter produktów sprzedawanych uzależniony jest ściśle od możliwości pracy poza gospodarstwem oraz od konieczności uzyskania niezbędnej w danym momencie gotówki. Owa niezbędność decyduje o sprzedaży posiadanej chwilowo towaru, a więc może to być zarówno świnia, jak drób, jak wreszcie korzec zboża.

Tyle mówią cyfry, z których wynika, że cena zboża jest kwestją aktualną dla wszystkich rolników, gdyż niewątpliwie ogromny procent gospodarzy wiejskich zboże sprzedaje, a stonkowo nieznaczny zboże dokupuje. Oczywiście zainteresowanie ceną zboża może stopniowo maleć, a to w zależności od opłacalności przerobu ziarna na produkty hodowli. Uzależnione to jest od ceny artykułów hodowlanych i zapewnienia dla nich stałych rynków odbiorczych. Po osiągnięciu sukcesów polityki rolniczej na tych dwóch odcinkach cena zboża nie będzie z pewnością sprawą takiej doniosłości, jak obecnie.

Na Daleki Wschód

Anglia—Japonja—Chiny

Z Londynu informują:

W dniu 10 b. m. udał się na Daleki Wschód doradca gospodarczy rządu brytyjskiego sir Frederic Leith-Ross, przewodniczący specjalnej misji gospodarczej.

Według „Observer'a”, właściwym celem podróży jest zbadanie możliwości zorganizowania międzynarodowej pożyczki, która miałaby za zadanie wykorzystanie naturalnych bogactw Chin. Pismo wąpii jednak, czy w Japonji projekt pożyczki międzynarodowej znajdzie poparcie, i przypuszcza, że Japonja będzie wolała ograniczyć się do dwustronnego porozumienia z W. Brytanią. Porozumienie to dałoby W. Brytanię pewne

ułatwienia handlowe na Dalekim Wschodzie wzamian za ustępstwa dla Japonji w zakresie jej ekspansji w kolonjach angielskich.

Gieldy pieniężne

Notowania z dnia 12-go sierpnia

DEWIZY

Belgia 89,25 (sprzedaż 89,48, kupno 89,02); Holandia 357,70 (sprzedaż 358,60, kupno 356,80); Kopenhaga 117,15 (sprzedaż 117,70, kupno 116,60); Londyn 261,24 (sprzedaż 26,37, kupno 26,11); Nowy Jork 5,28 (sprzedaż 5,31, kupno 5,25); Nowy Jork (kabel) 5,28 i jedna ósma (sprzedaż 5,31 i jedna ósma, kupno 5,25 i jedna ósma); Oslo 131,80 (sprzedaż 132,45, kupno 131,15); Paryż 34,99 (sprzedaż 35,98, kupno 34,90); Praga 21,95 (sprzedaż 22,00, kupno 21,90); Szwajcaria 173,05 (sprzedaż 173,48, kupno 172,62); Sztokholm 135,35 (sprzedaż 136,00, kupno 134,70); Włochy 43,40 (sprzedaż 43,25, kupno 43,28); Berlin 213,15 (sprzedaż 214,15, kupno 212,15).

Obroty dewizami; male, tendencja dla dewiz niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5,26 i trzy czwarte; rubel złoty 4,71; dolar złoty 9,05; gram czystego złota 5,0244. W obrotach prywatnych marki niemieckie (banknoty) 177,00. W obrotach prywatnych funty ang. (banknoty) 26,25.

Dla pożyczek państwowych tendencja słabsza, dla listów zastawnych utrzymana, dla akcji mocna. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poz. z roku 1925 (Dillonowska) 95,50 (w proc.); 7 proc. poz. śląska 75,00 (w proc.); 7 proc. poz. m. Warszawy (Magistrat) 74,00 (w proc.).

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. poz. stabilizacyjna 66,13 — 65,88 (odcinki po 500 dol.) 66,25 (w proc.) 4 proc. państwowa poz. premjowa dolarowa 53,50; 5 proc. konwersyjna 68,00 6 proc. poz. dolarowa 83,88 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gosp. krajow. 94,00 (w proc.); — 8 proc. oblig. Banku gosp. krajow. 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. krajow. 83,25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 7 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. funt. 82,00 (w proc.); 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 58,75 — 58,00; 58,50; 5 proc. L. Z. Lubina (1933 r.) 42,00; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 52,50; 5 proc. L. Z. Częstochowy 50,00.

AKCJE

Bank Polski — 92,50 — 92,75; Lilpop — 9,45; Modrzejów — 4,90; Starachowice — 34,50.

Gielda zbożowa

Notowania z dnia 12-go sierpnia

Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon W-wa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych.

Pszenica czerw. jara szkl. 775 gl. 14,50 — 15,00; Pszenica jednolita 742 gl. 14,50 — 15,00; Pszenica zbieraan 731 gl. 14,00 — 14,50.

Zyto I standart 700 gl. 9,75 — 10,00; Zyto II standart 687 gl. 9,50 — 9,75; Owies I st. (niezadszcz.) 497 gl. 15,00 — 15,50; Owies II st. (lekko zadszcz.) 468 gl. 14,50 — 15,00; Owies III st. (zadszcz.) 438 gl. 14,25 — 14,50; Jęczmień browarny 689 gl. bez obrotu — —; Jęczmień 678-673 gl. 12,75 — 13,25; Jęczmień 649 gl. 12,50 — 12,75; Jęczmień 620,5 gl. 12,00 — 12,50; Groch polny 22,00 — 24,00; Groch Victoria 26,00 — 29,00; Wyka 27,00 — 28,00; Peluska — —; Seradela podwójnie oczyszczona —; Łubin niebieski 13,00 — 13,50; Łubin żółty 15,50 — 16,00; Rzepak i rzepik zimowy — —; Rzepak i rzepik letni — —; Siemie lniane basis 90 proc. — —; Mak niemiecki 36,00 — 38,00; Ziemiaki iadalne — —; Mąka pszenna gat. I-A 0-20 proc. 29,00 — 32,00; Mąka pszen. gat. I-B 0-45 proc. 26,00 — 29,00; I-C 0 — 55 proc. 24,00 — 26,00; I — D 0 — 60 proc. 22,00 — 24,00; I-E 0 — 65 proc. 20,00 — 22,00; II-B 20 — 65 proc. 19,00 — 21,00; II-D 45-65 proc. 18,00 — 19,00; II-E 55-65 proc. 17,00 — 18,00; II-G 60-65 proc. 16,00 — 17,00; III-A 65-70 proc. 11,00 — 12,00; Mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 17,00 — 18,00; I gat. 0-65 proc. 16,00 — 17,00; II gat. 14,00 — 14,50; razowa 14,00 — 14,50; posłednia 10,50 — 11,00; Otręby pszenne grube przem. std. 9,00 — 9,50; Otręby pszenne średnie przem. stand. 8,50 — 9,00; Otręby pszenne miakkie 8,50 — 9,00; Otręby żytnie 7,00 — 7,50; Kuchy lniane 16,25 — 16,75; Kuchy rzepakowe 11,00 — 11,50; Kuchy słonecznikowe 15,00 — 15,50; Śruta sojowa 45 proc. 18,00 — 18,50.

Ogólny obrót 3001 ton, w tem żyta 578 ton. Uspokobienie spokojne.

Mała nadwyżka wywozowa w lipcu wyniosła 3.119 tys. zł.

Bilans Handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i w. m. Gdańska w lipcu l. r. przedstawiał się według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego jak następuje: przywóz 192,493 ton, wartości 73,198 tys. zł., wywóz 1,088,396 ton, wartości 76,317 zł.

W ten sposób handel zagraniczny w lipcu dał saldo dodatnie w wysokości 3,119 tysięcy złotych. W porównaniu z czerwcem b. r. zmniejszył się wywóz o 2,624 tys. zł., natomiast przywóz zmniejszył się o 3,681 tys. zł.

Interesy rolnictwa zagrożone w umowie z Niemcami

Toczą się w Berlinie rokowania na temat nowej umowy handlowej są na ukończeniu. Według opinji delegatów poszczególnych branż rolniczych, biorących udział w rozmowach w charakterze rzeczoznawców, nowa umowa, zbudowana na zupełnie odmiennych warunkach, niż z października 1934 r., nie przyniesie spodziewanych korzyści rolnikom, mimo, iż produkty hodowlane rolnicze obejmą ca 50 proc. wartości wywozu do Niemiec. Należy to przypisać stanowisku sfer eksportowych, które wbrew tendencji czynników oficjalnych i gospodarczych, przeprowadziły wydatną zniżkę cyfr kontyngentów rolniczo - hodowlanych

na korzyść wywozu drzewa i spirytusu. Jeżeli zrozumiałym jest interes eksportera, który dysponując dużą ilością towaru naskutek podaży, wynikłej z naturalnej w Polsce nadprodukcji, dąży do ustalenia kontyngentów, nie wyczerpujących tej nadwyżki — to należy się dziwić stanowisku komisji polskiej, że zgadza się na krzywdzenie szerokich mas rolników.

Z nowych artykułów hodowlanych mamy zapewniony wywóz trzody chlewniej o wartości około 20 milj. zł., który to artykuł nie był w dotychczasowej umowie objęty. Natomiast eksport jaj jest pod dużym znakiem zapytania. (P. A. A.).

Duże zbiory pszenicy we Włoszech

Z Rzymu informują: Tegoroczne zbiory pszenicy we Włoszech wyniosą zgórą 76 milj. q. i przewyższają będą zbiory zeszloneczne o 20,6 proc. W ten sposób zbiory tegoroczne będą rekordowe i ustępują tylko niezwykle wysokim zbiorom w 1933 r., które wyniosły 81 milj. .

Prasa włoska obszernie komentuje powyższe liczby, wskazując, że oznaczają one wielki sukces polityki zbożowej Mussoliniego, który potrafił zapewnić Włochom zu-

pełną niezależność od zagranicy pod względem żywienia. „Tribuna” idzie dalej i zwraca uwagę, że konflikt z Abisynją w niczem nie może sparaliżować normalnego rozwoju gospodarczego Włoch fascistowskich.

Zaznaczyć należy, że komentarze prasy włoskiej są o tyle nieco zadaleko idące, iż w r. b. spodziewane są dobre zbiory w całym szeregu krajów europejskich i pozaeuropejskich.

23)

P. G. WODEHOUSE

UCIŚNIONA DZIEWICA

Powieść humorystyczna z angielskiego

„A czemużby nie miała wsiąść do taksówki? I czemużby właśnie dlatego miała być moją córką, że wsiadła do taksówki? Ależ w Londynie — tu poczuł się olśniony prawidłowością własnej logiki — „masa jest dziewcząt, które zamiast iść pieszo, wynajmują taksówkę”.

„Ona nie wynajęła!”

„Jakto, powiedziałaś przed chwilą, że wzięła taksówkę?” — przyłapał chytrze.

— Nie, powiedziałam, że wsiadła do taksówki. Był tam już ktoś inny — mężczyzna. Wie ciocia, to był — ten właśnie”.

— O mój Boże — wykrzyknęła lady Karolina i upadła na fotel.

— Nie mam żadnej co do tego wątpliwości — zaklinał się Belphe. Zachowanie tego jegomościa dostarczyło mi dalszego dowodu. Taksówka stanęła, kiedy zrobił się zator w ruchu ulicznym, a ja podszedłem i bardzo grzecznie poprosiłem, aby pozwolił mi sprawdzić, co to za pani wsiadła do taksówki. On na to, że niema żadnej pani. A ja sam widziałem, jak weszła. Przez cały czas rozmowy wychylał się przez okno tak, żeby nie było widać, kto jest w środku. Pojechałem z nimi w drugiej taksówce aż do Carltonu. Stał już wtedy sam jeden na trotuarze. Maud nie było. Zapytałem go o miejsce jej pobytu”.

— Zaraz, — wtrącił lord Marshmoreton wesoło,

przypomina mi to historyjkę z gazety. Może i nie nowa, jeżeli znacie ją, to mi przerwijcie. Małżonka pyta służącą: „Czy znasz miejsce pobytu mego męża?” A ta jej odpowiada:

— Nie przeszkadzajże, proszę, — zainteresowała lady Karolina. „Czy się nie interesujesz sprawą, która ma tak ważne znaczenie dla twojej jedynaczki?”

— Bardzo, bardzo się interesuję — odparł lord Marshmoreton niegodny zarzut, i ciągnął: „Służąca powiedziała, że pan przebywa przy balji. — Ależ bardzo, bardzo się interesuję. No więc mów dalej, Percy. No dalej, mówże prędzej, bo wlecze się to twoje opowiadanie naprawdę...”

— I wtedy ten idjota policjant podszedł do mnie i pyta, kto ja jestem. Tego mi było za wiele, przyznaję. Policjant mnie za ramię, ja uderzyłem go...”

— Gdzie — badał lord Marshmoreton, który lubił szczegóły.

— A czyż to ma co do rzeczy? — wyrwała się lady Karolina. Dobrześ zrobił, Percy. Ci hultaje policjanci myślą, że wszystko im wolno. Powiedz mi, jak wyglądał ten osobnik?”

— Niczem się nie wyróżniał. To jedno zapamiętałem, że gładko był ogolony. Jakież urok Maud w nim znajduje, nie mogę sobie wyobrazić. Nic w nim niema pociągającego — dodał lord trochę niepewnie, — bo i Apollo nie przedstawiłby się awanturzonemu w oczach ofiary, której stracił nakrycie głowy.

— To ten sam, napewno ten sam.

— Napewno, bo to Amerykanin, taksamo jak poprzednio ów osobnik z Walji.

Nastąpił ciężki milczenie. Percy patrzył na podłogę. Lady Karolina sapiała. Lord Marshmoreton, czując, że jemu przedewszystkiem wypada coś powiedzieć, bąknął — No, wicie! — i zaczął wpa-

trywać się pilnie w wypchaną sowę. Na to weszli Maud i Reggie Byng.

— No i co? No i co? — zaświerkał Reggie. Lubiał zaczynać rozmowę z humorem, w tonie pogodnym. — No i co?

Maud przygotowała się na batalję.

— Jak się masz, kochany, — powitała brata z tą idealną swobodą, która pochodzi tylko z nieczystego sumienia. Jak się to stało, że opinia uważa cię za plagę ulic Londynu? Reggie mówi, że kiedy przechodzisz, policja chowa się do specjalnych schronów.

Chłód przywitania był taki, że zmroziłby jakąś mniej rezolutną dziewczynę. Lady Karolina wstała i zmierzyla winowajczynię surowym wzrokiem.

Percy wydobywał z siebie westchnienia człowieka, zbyt ciężko przez los doświadczonego. Lord Marshmoreton wyrwał się z marzeń o różanym ogródku, i sfaldował groźnie oblicze. Maud zaś, nie czekając na niczyją odpowiedź, trzepała swoje dalej, tak uroczo i naturalnie, że braciszek omal nie zapomniał się wściekłości.

— Papuńciu kochany — trajkotała, z paluszkami wetkniętymi w dziurkę od guzika ojcowskiej marynarki — już o wpół do dziewiątej dziś poszłam na tereny do goła. Z takim zapalem opowiadała następnie o niewiarogodnych wyczynach swoich tego ranka, że lord Marshmoreton szepnął: Co, doprawdy? — i odważył się pogłodzić pieszczotliwie ramię córki pod karzącym wzrokiem swojej siostry.

Ta ostatnia nie należała wcale do zwolenniczek starodawnej i szlachetnej gry w golfa.

— Obojętne, co dziś rano robiłaś — strofowała. Ważne to, co robiłaś wczoraj popołudniu.

— Właśnie, odezwał się lord Belphe, co robiłaś wczoraj popołudniu?

(d. c. n.).

Przyczyna katastrof domów miejskich

Błędna polityka władz. Wady ustawodawstwa mieszkaniowego

Katastrofa budowlana przy ul. Freta zwróciła uwagę szerokiego rzesze społeczeństwa na stan techniczny domów w Polsce. Poruszyliśmy już tę sprawę, wskazując na nielegalne budownictwo w stolicy. Jednak ani społeczeństwo, ani inspekcje budowlane, ani wreszcie najwyższe czynniki naszych władz państwowych i samorządowych nigdy nie zajął się problemem, aby w interesie bezpieczeństwa społecznego zbadać źródła ruiny domów miejskich w Polsce.

Dopiero straszna śmierć 7 osób pod gruzami domu na ulicy Freta — radykalnie zmieniła sytuację. Uderzono na alarm. Cała prasa zaczęła się doszukiwać przyczyn dramatów, rozgrywających się w zrujnowanych domach w Polsce.

ZRUJNOWANE MIASTA

Przekonano się, że domy, które zagrożają bezpieczeństwu życia ludzkiego — liczy się nie na setki i tysiące, ale na dziesiątki tysięcy, że całe przedmieścia wielkich miast w Polsce (Warszawa, Łódź i t. d.) — posiadają domy kompletnie zrujnowane. Ze w małych miastach niemal co drugi dom powinien być gruntownie wyremontowany — jeżeli nie ma ulec w ciągu najbliższych lat zniszczeniu.

A gdzie tkwią przyczyny tego zniszczenia domów w Polsce, gdzie są źródła tej anomalii, które nasze miasta murywane zamieniły w miasta zrujnowane?

Złożyło się na to szereg okoliczności. Pierwsze, które mają znaczenie w większych miastach Polski, to przyczyny natury technicznej. Idzie tutaj o wstrząsy, udzielające się domom przez wzmożony ruch kołowy, zwłaszcza ciężkich pojazdów motorowych. Takie wstrząsy odczuwają nie tylko nieremontowane domy miejskie, ale nawet fundamenty kościołów, na co niejednokrotnie zwracano uwagę inspekcji budowlanych.

Oslabienie fundamentów odbywa się ponadto jeszcze inną drogą. Mianowicie przez rozkopywanie, często, bardzo głęboko, jezdni, chodników i podwozi dla celów wodociagowych, kanalizacyjnych i t. p. Tak np. w Łodzi przy budowie kanałów, względnie przykanalików zarysowały się niektóre kamienie bardzo poważnie. Taki dom jest już, mimo przeprowadzonych napraw, inwalidą i pierwsze większe wstrząsy mogą spowodować katastrofę.

BŁĘDNA POLITYKA WŁADZ

Drugą przyczyną, znacznie poważniejszą, jest dziwna i niczem nieuzasadniona dotychczasowa polityka naszych władz inspekcyjno-budowlanych. Nastawienie inspekcji budowlanych było skierowane na zewnętrzny wygląd domów. Inspekcje nakazywały pod groźbą wysokich kar (do 3.000 zł.), aby domy „pięknie” wyglądały, aby były otynkowane, aby były pomalowane kłatką schodową, drzwi, schody i t. d. Nie zwracano natomiast, niemal żadnej uwagi na gnicie sufitów, ścian, podłóg, dachów, stropów i t. d. Szło więc inspekcji o piękny, estetyczny wygląd zewnętrzny — a o rzeczywistym remoncie, któryby zabezpieczył dom przed ruiną, a jego mieszkańców przed groźbą utraty życia — jakoś dziwnie lekko i niesfrasobliwie zapomniano.

To błędne nastawienie inspekcji budowlanej obliczone na pozory, na efekt, na szyk i blizny — zmęściło się w sposób okrutny. Nietylko zniszczyły domy miejskie, ale spowodowały dramat kilku rodzin, które życiem swoim okupiły lekkomyślność pomysłów inspekcji budowlanych.

Niech ta bolesna nauka nie pójdzie na marne. Niech inspekcja budowlana naucona smutnym doświadczeniem — zerwie z dotychczasowymi szkodliwymi tendencjami. Niech nakazuje remonty domów, które uratują je przed ruiną, a nie dąży z uporem i pod przymusem do wykonywania zbędnych tynków, malowań i upiększeń, bo powoduje to za-

niedbanie w naprawach koniecznych, choć niewidocznych, przyspieszając proces stałego niszczenia domów w Polsce, stwarza dramaty, jakiego byliśmy świadkami na ulicy Freta.

Wreszcie trzecia przyczyna ruiny domów w Polsce — to ustawodawstwo mieszkaniowe i podatkowe.

WADY USTAWODAWSTWA MIESZKANIOWEGO

Sądzimy, że dzisiaj, kiedy sprawa mieszkaniowa nabrała tak silnego natężenia, kiedy stan domów w Polsce wywołuje takie dramaty, kiedy spędza sen z oczu tysiącom lokatorów w obawie przed nowymi katastrofami, jest rzeczą konieczną, aby na szersze rzesze społeczeństwa uprzytomniły sobie, że główna przyczyna naszej klęski mieszkaniowej tkwi w nierozwiązaniu problemu ustawodawstwa mieszkaniowego.

Od przeszło 20 lat, licząc od wybuchu wojny — nie zdobyto się na żaden czyn twórczy, któryby zmierzał do uregulowania sprawy mieszkaniowej pod kątem widzenia przyszłości, a wszystko załatwiano przymuszonymi, wyłącznym dla potrzeb dnia dzisiejszego. Nigdy więc nie sięgnięto do środków zasadniczych, mogących usunąć źródło zła, a stale stosowano środki doraźne, jak opatrunki przejściowe, które zmniejszały ból, ale choroby głównej nie tylko nie usunęły, ale ją pogłębiły ze szkodą dla całego społeczeństwa.

Śmietnik -- źródłem utrzymania

Jak pracują ludzie w milionowym mieście?

„Wybrzeże Helskie” to odcinek prawego brzegu Wisły, ciągnący się od mostu Kierbedzia wódł rzeki aż do mostu przy Cytadeli. Brzeg w tym miejscu reguluje się w ten sposób, że zakład oczyszczania miasta wywozi tam śmieć z całej Pragi. Po pewnym czasie nawiezione śmiecie osiadają, porastają trawą i tworzą twarde usypisko. Jest to podobno najlepsze umocnienie brzegów, gdyż woda śmieci „nie chwytą”. Być może, ale zato ten odcinek brzegu Wisły cuchnie w tak okropny sposób, że gdy wiatr wieje od strony Pragi, mieszkańcy Rybaków i okolic duszą się poprostu, marząc aby L. O. P. P. dostarczyła im... masek przeciwgazowych.

Dla niektórych jednak ludzi śmiecie są jedynym źródłem utrzymania. Codziennie, latem i zimą, w deszcz i upał na śmietnikach widzieć można ludzi, którzy grzebią, wyciągając żelaznymi haczykami szmaty.

Brnąc po kostki w błocie niskiego brzegu, zbliżamy się do tego ogromnego śmietniska. Rozgrzane słońcem śmiecie parują, wydając straszliwy zaduch. Roje much unoszą się nad ziemią. Powietrze jest tak zanieczyszczone, że trudno wprost oddychać. W tej atmosferze pracują ludzie po 12 godzin dziennie.

Oto rodzina złożona z ojca, mężczyzny około 60 lat i dwóch synów, młodych chłopaków. Wszyscy trzej od świtu wygrzebiują szmaty. Napełniają nimi worki, które odstawiają do hurtowni, zajmujących się skupowaniem starych szmat dla papierni i fabryk włókienniczych.

Pytamy, ile na tem zarabiają. — Płacą nam po 2 grosze za kilogram — pada odpowiedź.

— A ile kilogramów zbieracie przez dzień?

— Zależy. Jak więcej wozów przyjedzie to i do setki każdy dociągnie. A są dni, że i we trzech setki nie zbieramy.

Obliczam: jest ich trzech, więc 300 kg po 2 grosze, daje zarobek w najlepszym wypadku 6 zł. 2 zł. na jednego.

— Dawnie było lepiej, bo nam nikt zbierać tych szmat nie bronil. Teraz też niby pozwalają, ale co kwartał trzeba wyrybać pozwolenie. A każde podanie kosztuje 5 złotych...

— I nowe teraz porządki — wtrąca drugi. — Wolno nam zbierać dopiero od godz. 8-ej. Jakby te śmiecie dopiero od ósmej były niczyje — dodaje z ironią.

— Ale cóż. Ciężko tu, bo ciężko. Zaduch w lecie, a w zimie zawierucha i mroź. No, ale się już człowiek przyzwyczaił. Cóż mamy robić? Kraść przecie nie pójdziem, a żyć trzeba...

O cóż jeszcze będę ich pytał? Częstość papierosem, przyjętym z wdzięcznością (dym tytoniu choć trochę równoważy panujący zaduch) i żegnaniem tych ludzi, którzy pracują w tak okropnych warunkach, bo nie chcą kraść.

Oddaliśmy się od gór śmiecia, oddychając świeżym powietrzem. Na drugim brzegu Wisły widnieją śliczna panorama Starego Miasta. Piętrzą się domy Warszawy, posiadającej luksusowe kawiar-

Ś p. ks. Jan Olszewski

Niespodziewanie zszedł z tego świata ks. Jan Olszewski, licząc zaledwie 33 lat życia. Zmarły kapłan urodził się w Wiźnie, ziemi łomżyńskiej, ujawniał w swoim charakterze dwie wybitne cechy: miłość Ojczyzny i ukochanie ludu, dla którego pracował. Już w zaraniu swego młodzieńczego życia dał duży dowód miłości Ojczyzny, kiedy, mając zaledwie 17 lat, uciekł pokryjomu z domu, aby, jako ochotnik, walczyć w 1920 r. w czasie najazdu bolszewickiego.

O ukochaniu ludu przez zmarłego kapłana świadczy 8 lat jego znoej pracy kapłańskiej. Parafie: Latowicz, Kutno, Powsin, Rawa Mazowiecka, Stanisławów, Tomczyn, a ostatnio Marki są to etapy, na których twórczą swą energią wykrywał lepsze jutro dla ludu, pozostawiając po sobie zawsze niezatarte wspomnienia.

Charakter prawy, kapłan o wysoko rozwiniętym poczuciu własnej godności, pracę traktował nie jako środek, ale jako obowiązek życia. Przeważała u niego miłość i serce ludzkie lgnęły do niego.

Dziś, trudno pogodzić się z tem, że tak niespodziewanie odszedł.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

Przesunięcia w rozkładzie jazdy z racji przedłużenia feryj szkolnych

W związku z przedłużeniem feryj szkolnych i z przesunięciem terminu rozpoczęcia się nauki w szkołach na dzień 3 września, zaszła potrzeba zmiany okresów kursowania pociągów, przewidzianych w plakatach ściennych i w rządowym rozkładzie jazdy w okresie od 13 — 20 sierpnia dla umożliwienia dogodnego powrotu podróżnych z letnisk i uzdrowisk, a mianowicie: pociągi te będą kursowały zamiast w okresie od 13.VIII do 20.VIII i pociąg Nr. 613 A Warszawa odj. 21.40 przez Iłowo — Gdynia przyj. 5.18 będzie kursował od 26.VIII — 31.VIII; poc. Nr. 614 A Gdynia odj. 21.05 przez Iłowo — Warszawa przyj. 5.40, będzie kursował od 27.VIII — 1.IX; pociąg Nr. 411 A Warszawa odj. 10.10 przez Toruń — Hel przyj. 22.03, będzie

kursował od 26.VIII — 31.VIII; poc. Nr. 412 A Hel odj. 8.55 przez Toruń — Warszawa przyj. 2.12 będzie kursował od 27.VIII — 1.IX; poc. Nr. 11 A Warszawa odj. 11.35 — Krynica przyj. 1.40 i poc. 11 A 511 A Warszawa odj. 11.35 — Zakopane przyj. 1.15 będą kursowały od 26.VIII — 31.VIII; poc. Nr. 12 A Krynica odj. 8.28 i poc. Nr. 512 A/12 A Zakopane odj. 9.15 — Warszawa przyj. 21.43 będą kursowały od 27.VIII — 1.IX; poc. Nr. 21/211 Kraków odj. 7.45 — Zakopane przyj. 12.19 i poc. Nr. 212 Zakopane odj. 16.25 — Kraków przyj. 21.25 będą kursowały od 27.VIII — 1.IX; poc. Nr. 1233 Kraków odj. 9.20 — Mszana Dolna przyj. 12.33 i poc. Nr. 1230 Mszana Dolna odj. 14.40 — Kraków przyj. 19.00 będą kursowały od 27.VIII — 1.IX; poc. Nr. 9911/9911A Warszawa odj. 21.00 przez Lublin, Rozwadow — Wrochta przyj. 12.22 będzie kursował od 26.VIII — 31.VIII; poc. Nr. 9912A/9912 Wrochta odj. 16.33 przez Rozwadow — Lublin — Warszawa przyj. 6.13 będzie kursował od 27.VIII — 1.IX.

Szczegółowe rozkłady jazdy tych pociągów zawarte są w urzędowym rozkładzie jazdy oraz w ściennych rozkładach jazdy.

Teściowa zabiła zięcia

Zemsta za eksmisję z mieszkania

Przed sądem apelacyjnym stanęła Wanda Żegiestowska, oskarżona o zastrzelenie swego zięcia Sałacińskiego, wyższego urzędnika w min. skarbu.

Zmarły Sałaciński ożeniwszy się z córką Żegiestowskiej, zamieszkał razem z nią. Pozycie małżeńskie Sałacińskich nie było szczęśliwe, między małżonkami dochodziło często do konfliktów. Kiedy Sałacińska zachorowała i zmarła w szpitalu, Żegiestowska winę śmierci córki przypisywała zięciowi.

Sałaciński zażądał, aby usunęła się z mieszkania. Ponieważ Żegiestowska nie chciała się na to zgodzić, doszło do rozprawy sądowej. Sałaciński wygrał proces i sprawa o eksmisję znalazła się u komornika.

Na parę dni przed terminem eksmisji nastąpiła tragedia. Sąsiadów zaalarmo-

wał huk strzałów w mieszkaniu Sałacińskiego. Kiedy wyważono drzwi, znaleziono w mieszkaniu zwłoki Sałacińskiego. Żegiestowska zamknęła się w swym pokoju i nie odpowiadała na wezwania. Gdy ją zatrzymano w chwili, kiedy chciała się wymknąć z mieszkania, oświadczyła, że o niczem nie wie.

Sąd okręgowy skazał Żegiestowską na 6 lat więzienia, motywując wyrok tem, iż oskarżoną kierowały niskie pobudki chęci odwetu za eksmisję z mieszkania. Żegiestowska na rozprawie dowodziła, iż obawiała się eksmisji dlatego, że z mieszkaniem łączyły ją wspomnienia zmarłej córki, tem więcej, że duch córki nawiedzał ją we śnie.

Sąd apelacyjny zmniejszył Żegiestowskiej karę do połowy.

Zginął pod kołami autobusu

Tragiczny wypadek w Skolimowie

Około północy z niedzieli na poniedziałek wydarzył się w Skolimowie tragiczny wypadek. Na ostatnim przystanku autobusów powiatowych, do oczekiwanego autobusu wsiadło kilkanaście osób, m. in. 59-letni Adolf vel Aron Wierny, przedsiębiorca robót budowlanych, (zam. Złota 62), żona jego, syn, zięć i krewni. Była godz. 23 m. 35. Kierowca i konduktor oświadczyli, że już nie jadą do Warszawy, gdyż zrobili swoje kursy. Wobec tego wszyscy pasażerowie wysiedli.

O godz. 24-ej nadjechał drugi autobus, który miał zabrać oczekujących pasażerów. Kierowca zjechał na przystanek zbyt szybko i, chcąc uniknąć starcia z drugim autobusem, oraz najechnąca na budynek przystanku, skręcił gwałtownie. Oczekujący pasażerowie rzucili się w pośpiechu, ażeby zająć miejsca. Tymczasem wytworzył się ścisł i 4 osoby upadły, w tej liczbie Wierny. Tylne koło autobusu przejechało W. przez głowę, wskutek czego nieszczęśliwy w kilka minut później zmarł. Policja przeprowadziła kierowca na miejscowy posterunek, gdzie sporządzono protokół.

Z zeznań świadków wynika, że kierowca nie ponosi winy za wypadek, gdyż pasażer dostał się pod tylne koło. Pozo-

stali trzech pasażerowie otrzymali tylko lekkie obrażenia, wskutek czego, z pewnym opóźnieniem pojechali autobusem do Warszawy.

Uciecie poszukiwanego wiamywacza

We wsi Gołymin, pow. ciechanowskiego, policjant zatrzymał podejrzanego osobnika, który miał przy sobie narzędzia złodziejskie, rewolwer i jakąś paczkę. W drodze na posterunek policji, w tejże wsi, nieznamy zaczął uciekać w pole. Inny policjant, który szedł do posterunku, zauważywszy uciekającego, wyprzągnął konia ze stojącej na drodze furmanki i począł go gonić, aż wreszcie go schwycił. Zatrzymanym okazał się Jan Sobczyński, pochodzący z pod Nasielska, pow. pułtuskiego, podejrzany o dokonywanie napadów rabunkowych, oraz poszukiwany przez policję pow. ciechanowskiego i sąsiednich, pułtuskiego, makowskiego i płońskiego. Sobczyńskiego przewieziono do Ciechanowa, gdzie podczas badania, przyznał się do popełnionych przestępstw, wskazując miejsca, gdzie ukryte były skradzione rzeczy.

Tajemnica lekarska

W myśl uchwalonego na ostatniem posiedzeniu naczelnej Izby lekarskiej kodeksu deontologii lekarskiej, moralnym obowiązkiem lekarza jest zachowanie w tajemnicy wszystkiego, cokolwiek lekarz podczas leczenia, czy w związku z niem, ujrzal, usłyszał, lub przeniósł, a czego nie należy rozgłaszać. Lekarz powinien uważać zachowanie tajemnicy lekarskiej za regułę, od której dopuszczalne są wyjątki tylko wtedy, gdy lekarz jest do nich zmuszony wyraźnym nakazem ustaw państwowych, lub pozostaje z niej zwolniony przez chorego.

W wypadkach wątpliwych rozstrzyga o postępowaniu lekarza jego sumienie lub opinia, wydana przez właściwą izbę lekarską.

Wszelkie wyjątki winny być traktowane przez lekarza z najwyższą ostrożnością, aby nie wyrządził krzywdy choremu lub innym ludziom, ani też nie narażać siebie samego na skutki przekroczenia nakazu ustawowego. (b)

Nowa organizacja policji kobiecej

Zarządzenia głównej komendy P.P.

Komendant główny P. P. gen. Kordjan - Zamorski, wydał nowe zarządzenia, dotyczące organizacji policji kobiecej. Przy głównej komendzie P. P. otwarty zostaje specjalny referat policji kobiecej, któremu podlegać będą sprawy, związane z walką handlem żywym towarem, pornografią, nierządem i t. d. W urzędzie śledczym m. st. Warszawy powstaje oddzielna brygada policji kobiecej, w skład której wchodzić będzie m. inn. pluton, złożony z 25 umundurowanych policjantek. Mundurowa policja kobiega w Warszawie dokonywać będzie systematycznych obchodów podejrzanych lokali

co do których istnieją możliwości szerzenia demoralizacji.

Patrole kobiece dyżurować będą również w parkach publicznych i na dworcach kolejowych. Instrukcje dla policji kobiecej przewidują, iż w wypadku, gdy zachodzi potrzeba aresztowania mężczyzny, lub kobiety, znajdujące się w towarzystwie męskiem, policjantki wzywać będą posterunkowych P. P. Kobiety policjantki mogą natomiast same zatrzymywać kobiety i dzieci.

Zarówno na czele referatu przy komendzie głównej, jak i brygady kobiecej przy warszawskim urzędzie śledczym siałą będą oficerowie P. P. kobiety. (i)

Kronika wileńska.

J. E. Ks. Arcybiskup powrócił do Wilna

Dnia 13 b. m. wieczorem powrócił z Wilejki do Wilna samochodem ks. Arcybiskup Metropolita Wileński Jalbrykowski w towarzystwie księdza Mościckiego.

Od dnia 3 sierpnia do 13-go sierpnia Metropolita wizytował 27 parafii, wszędzie witany owacyjnie przez miejscową ludność, która ma-

nifestowała swoje uczucia katolickie i polskie. We wszystkich tych parafjach odbywało się bierzmowanie dzieci.

Dotychczas ksiądz Arcybiskup zwizytował około 130 parafii w Grodzieńszczyźnie, w pow. lidzkim i w województwie wileńskim.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Wzrost zachmurzenia aż do deszczów i burz, począwszy od zachodu kraju.

Ochłodzenie. Umiarkowane wiatry z zachodu i północno-zachodu.

DYZURY APTEK:

Dziś w nocy dyzurują następujące apteki:

Apteka Rostkowskiego — Kalwaryjska 31, Apteka Wysockiego — Wielka 3, Apteka Augustowskiego — Kijowska 2.

Z MIASTA.

— **Niepoprawny żyd.** Berlin Efrom (ul. Kacza 12) za wprowadzenie w obrót 92 kg. mięsa niestemplowanego został ukarany przez Starostę Grodzkiego na 30 dni aresztu bezwzględnie i konfiskatę mięsa. Efrom karany jest po raz 11 i mimo surowych kar jest niepoprawny.

— **Skauści austriaccy zwiedzają Wilno.** Dnia 15 b. m. przybywa do Wilna grupa skautów austriackich. Skauści ci odbywają powrotną podróż ze Szwecji przez Łotwę i Polskę. Na czele wycieczki stoi p. Toller, międzynarodowy komisarz skautów austriackich. W Wilnie wycieczka zabawi jeden dzień, przyczem zwiedzi Wilno oraz Troki. Wycieczką zajmuje się miejscowe harcerstwo.

SPRAWY MIEJSKIE

— **Taryfa w szpitalach miejskich.** Zarząd miejski miasta Wilna podaje do wiadomości taryfę opłat w szpitalach miejskich m. Wilna na rok budżetowy 1935/36. Opłata dzienna wynosi za chorych miejscowych w szpitalu zakaźnym zł. 4.30, za miejscowych w tymże szpitalu zł. 5. Za chorych miejscowych, umieszczonych na oddziałach chirurgicznych i ginekologicznych zł. 5, za zamieszcowanych zł. 5.75. Za chorych miejscowych umieszczonych na oddziałach wewnętrznych, położniczych i skórnych zł. 4.50, za zamieszcowanych zł. 5.20. Za chorych miejscowych umieszczonych na oddziałach wenerycznych i psychicznych zł. 4.40, za zamieszcowanych zł. 5.

Opłaty te obowiązują po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Wileńskim Dzienniku Wojewódzkim. Dziennik ten, Nr. 11, ukazał się dnia 12 b. m.

SPRAWY ADMINISTRACYJNE

— **Ukaranie nagusa.** Za kąpienie się w miejscu zakazanym i bez kostiumu kąpielowego ukarany został Gajlewicz Jan, bez stałego miejsca zamieszkania na 1 dzień aresztu bezwzględnie.

— **Skutki posiadania broni bez**

zezwolenia. Za bezprawne posiadanie rewolweru, orzeczeniem Sądu Starościńskiego ukarany został Robert Szyszkman, właściciel jadłodajni przy ul. Bazylińskiej 5, na 20 zł. grzywny z zamianą na 5 dni aresztu. Broń skonfiskowano.

SĄDY STAROŚCINSKIE.

— **Konkurenci poczty.** Starosta Grodzki ukarał wczoraj kilka osób, trudniących się bezprawem przewożeniem listów ze szkoda dla poczty oficjalnej. Sopoćko Jan, ze wsi Surynty, ukarany został na 20 zł. grzywny lub 5 dni aresztu, oraz zasądzono od niego odszkodowanie na rzecz poczty w kwocie 27,05 zł. Podobna kara spotkała: Lejbę Gielmana (ul. Stefańska 7), Adolfa Zienkiewicza (ul. Lwowska 67) i Sendera Zaika (ul. Belmont 44).

— **Radjopajęczarstwo.** Za uprawianie radjopajęczarstwa ukarany został przez Starostwo Grodzkie grzywną i odszkodowaniem na rzecz poczty Józef Michałowski, zam. przy ul. Raduńskiej 33.

OSOBISTE.

— **P. Jan Budzyński** administrator teatrów wileńskich opuszcza Wilno i udaje się do Lwowa, gdzie ma objąć administrację tamtejszych teatrów.

P. Budzyński opuszcza nasze miasto już 1 września. Kto będzie jego następcą narazie niewiadomo.

SPRAWY RZEMIEŚNICZE.

— **Konferencja Starszych Cechów.** Izba Rzemieślnicza w Wilnie podaje do wiadomości, iż w dniu 15 b. m. o godz. 11-jej w lokalu Izby odbędzie się konferencja Starszych Cechów województwa wileńskiego, poświęcona zaznajomieniu się z działalnością Izby w roku 1934 i omówieniu najbardziej aktualnych potrzeb i niedomagań życia gospodarczego rzemiosła.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Uroczyste udekorowanie odznaczonych przez pana Ministra Przemysłu i Handlu rzemieślników „Odznaką za wybitne zasługi w rzemiośle”. 3) Sprawozdanie z działalności Izby za rok 1934. 4) Referaty dyskusyjne: a) Kształcenie i dokształcanie zawodowe w rzemiośle. b) Organizacja rzemieślnicze w świetle nowego ustawodawstwa. c) Sprawy podatkowe. d) Nielegalne rzemiosło.

Przed konferencją o godz. 10-jej zostanie odprawiona w kościele Św. Ducha za pomyślność obrad Msza Święta.

Teatr i muzyka.

— **Miejski Teatr Letni** w ogrodzie po-Bernardyńskim. Dziś, w środę, o godz. 8.30 wiecz. przedstawienie wieczorowe wypełni dowcipna komedia amerykańska w 3-ach aktach (4 obrazach) „Klub kibiców”, w reżyserji i z udziałem p. Wł. Czengery. — Ceny zmniejszone. — Kasa zamawiań w Teatrze Letnim czynna od 5-jej wiecz.

— **Popołudniówka** w Teatrze Letnim. We czwartek, o godz. 4 popoł. przedstawienie popołudniowe wypełni arcywesoła farsa w 3-ach aktach „Hiszpańska mucha”. Ceny propagandowe.

— **Teatr „Rewja”.** Dziś, w środę, po raz 3-ci jeden z najpiękniejszych dotychczasowych programów rewjowych p. t. „Dożynki, który osiągnął niezaprzeczony sukces i niepodzielny zachwyty publiczności. Ceny zwykłe. Codziennie 2 przedstawienia: o godz. 6.45 i 9.15.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Wymieniali wycofane banknoty.** Jacys oszuści puszczają w obieg wycofane bezwartościowe banknoty 50-złotowe, nabywając przytem różne towary. Między innymi ofiarą oszustów stała się J. Mackiewiczowa, sklepikarka z Bołtupia, która po odliczeniu należności za spożyta kolację i piwo wydała 46 zł. reszty. (h)

— **Wykradzono zapas win.** Z piwnicy p. Barańskiego (8-to Jańska 11) wykradzono 70 butelek wina domowego wyrobu. (h)

— **Ślaskował kwit pracownika.** Do odpowiedzialności pociągnięto przedsiębiorcę budowlanego Załmana Szapiro, który przedłożył Sądowi Pracy sfałszowany kwot na 160 zł., wystawiony rzekomo przez jego byłego pracownika J. Patkowskiego. (h)

WYPADKI.

— **Podrutek.** Paweł Staszecki, zam. przy ul. Orzeszkowej 11, znalazł w podwórzu tegoż domu podrutek pici żeńskiej w wieku około 3 tygodni. Dziecko ułokowane zostało w przytulku im. Marji.

— **Samobójstwo.** W zamiarze pozabawienia życia wypita wczoraj większą ilość esencji octowej niejaka Weronika Nalewajko, l. 22, zam. przy ul. Marcowej 25—1. W stanie ciężkim odwołuje ją pogotowie ratunkowe do szpitala św. Jakóba. Powodu samobójstwa nie ustalono.

ROZSZALAŁY BYK TRATUJE KILKA KOBIET.

Na pastwisku w pobliżu wsi Komaję gm. derewnickiej buhaj, należący do Jerzego Kosowicza, dostał ataku szału i rzucił się na grupę przechodzących żniwiarek. Rozszalałe zwierzę powaliło na ziemię 4 kobiety, a jedną z nich, niejaką Stefanję Kudaloniok, rozszarpało rogami. Buhaja zastrzelił policjant. (h)

POŚCIG I STRZELANINA.

Ambrożewiczowi Antoniemu, we wsi Szumy, pow. grodz. skradziono wieprza. Trzej sprawcy kradzieży zostali spobrzeżeni przez dozorcę majątku Mandzin, Szczyka Stefana, oraz właściciela majątku Niemcewicza Tadeusza, którzy starali się złodzieja zatrzymać. Złodzieje oddali do ścigających 5 strzałów z karabinu uciętego, strzały na szczęście chybiły.

Święto 85 pułku strzelców wileńskich

W związku z przypadającym 15 b. m. świętem pułkowym 85 pułku strz. wileńskich, przybywa w dniu 14 b. m. z Nowowilejki do Wilna kompania chorągwiowa oraz delegacja pułku z dowódcą pułku ppłk. Korwin-Kossakowskim na czele, by o godz. 9,30 wziąć udział w nabożeństwie w kościele ostrobramskim św. Teresy. Tegoż dnia odbędzie się

w Nowowilejce apel poległych.

Dnia 15 b. m. odbędzie się msza święta dla oddziałów pułku strzelców wileńskich, przebywających w obozie na Pohulance, w południe obiad żołnierski w polu, a wieczorem apel poległych.

Ze względu na rok żałoby, święto pułkowe będzie obchodzone w ramach pułku.

Zlikwidowanie złodziejskiej szajki

Ostatnio Wydział Śledczy zlikwidował szajkę złodziei, na czele której stał znany policji, notoryczny przestępca, Władysław Zadramowicz, bez stałego miejsca zamieszkania.

Recydywista ten, po wyjściu z więzienia, gdzie odsiadywał karę za rozmaite przestępstwa, zdążył już popełnić w ciągu ostatniego miesiąca kilkanaście kradzieży z coraz to innymi współnikami.

Stajami jego współnikami w dokonywaniu wycieczek kradzieży byli również zawodowi złodzieje: Bronisław Błażewicz oraz Teodor Rogowski. Władysław Zadramowicz, korzystając z uzyskanej wolności, bardzo intensywnie przystąpił znów do przestępczej działalności, pracując przez szereg nocy bez przerwy. Kradzieży dokonywano przeważnie na krańcach miasta, gdzie złodzieje dostawali się do mieszkań w większości wypadków przez otwarte lufki lub okna.

Uzyskane z kradzieży rzeczy sprzedawano znanym policji pase-

rom. Są to: Józef Baboć (ul. Starogrodzińska 19), Edward Dożycki (zauł. Warszawski 13) oraz Icek Gołąb (ul. Szpitalna 5).

Władysław Zadramowicz, Teodora Rogowskiego oraz pasera Icka Gołębia osadzono w więzieniu. Pasaer Baboć i Dożycki znajdują się pod nadzorem policji. Skradzione rzeczy w części odebrano złodziejom i oddano prawowitym właścicielom.

Dochodzenie w sprawie tej prowadzi za pośrednictwem Wydziału Śledczego wiceprokurator na miasto Wilno p. Popow.

BRATOBÓJSTWO W DĘBOWCE.

W zaścianku Dębówka, gm. rudomińskiej, pow. wil.-trock., obok traktu oszmiańskiego, w czasie kłótni o podział mienia, Pleskaczewski Feliks wraz z synem, Pleskaczewskim Michałem, zabił brata swego Pleskaczewskiego Wincentego. Pleskaczewskiego zatrzymano.

Dochodzenie w sprawie tej prowadzi za pośrednictwem Wydziału Śledczego wiceprokurator na miasto Wilno p. Popow.

Zamordował ojca, porąbał matkę

Mieszkaniec zaścianka Popiszki, gm. gierwiackiej, Antoni Kołtan, zabił swego ojca Kołtana Antoniego, lat 54. Na miejscu zbrodni stwierdzono, że zwłoki Kołtana Antoniego mają zmasakrowaną głowę. Obok

zwłok siedziała żona zabitego, Józefa, z rozciętą głową i pobita. Józefę Kołtanową odwieziono do szpitala w Wornianach. Powodem zabójstwa było nieporozumienie na tle majątkowym. Zabójcę policja zatrzymała.

Samopomoc robotnicza w Wołkowysku

Zarząd Miejski w Wołkowysku zatrudnia szereg robotników przy robotach kanalizacyjnych i regulacyjnych miasta. Są to roboty sezonowe i zatrudnieni przy nich robotnicy pozostają w zimie bez pracy.

Dlatego też zgodnie zgodzili się dobrowolnie na wpłacenie 1/4 zarobku na książeczki oszczędnościowe PKO, z tem jednak, że zarabiający do 1.50 zł. dziennie będą wolni od oszczędzania. Wydano już 27 takich książeczek PKO na sumę 102 zł.

Polskie Radio Wilno

Środa, dnia 14 sierpnia.

6.30 Pieśń. Pobudka. Gimnastyka. Muzyka. Dzień. por. Pog. sportowo-turystyczna. Muzyka. Wskazówki praktyczne. 11.57 Czas. 12.00 Hejnał. 12.03 Kom. met. 12.05 Dzień. pol. 12.15 Dla naszych letników i urodziców koncert. 13.00 Chwilka dla kobiet 13.05 Tak śpiewał Caruso (płyty). 15.15 Audycja dla dzieci. 15.25 Życie artystyczne i kulturalne miasta. 15.30 Muzyka operetkowa. 16.00 Przystań bezdomnych—reportaż. 16.15 Koncert solistów. 16.50 Codz. odc. 17.00 Mała Ork. P. R. 18.00 Wesoły skecz p. t. „Pani wraca z letniska”. 18.15 Cała Polska śpiewa. 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 Obój i klarnet (płyty). 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Recital śpiewaczy. 19.50 „Chleb” reportaż. 20.00 „Walka ze szkodnikami i chorobami roślin” odczyt. 20.10 Na radiowej plaży. 20.45 Dzień. wiecz. 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polki. 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 Świat się śmieje. 21.40 Recital śpiewaczy. 22.00 Wiad. sportowe. 22.10 Mała Ork. R.P. 23.00 Kom. met. 23.05 Muzyka taneczna (płyty).

EPIDEMJA ZGNILCA

W PASIEKACH SŁONIMSKICH.

Zauważono w pasiekach pow. słonimskiego chorobę zgnilca. Wobec możliwości szerzenia się tej choroby zakaźnej wśród pszczół, Okręgowe Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych wystosowało memorandum do władz z prośbą o pomoc i zastosowanie środków zapobiegawczych.

ZNÓW KRADZIEŻ ROWERU.

W dniu 12 b. m. o godz. 9—10 na szosie Wilno—Landarów, za kaplicą Ponarską, skradziono rower, wartości zł. 90. Poszkodowany jest Witold Kowalewski, mieszkaniec Grzegorzewa, gminy trockiej.

CZY JESTEŚ JUZ CZŁONKIEM

L. O. P. P.

PAN — „Kuszenie szatana” (JOSE MOJICA) i „KOCHAŁAM GO”
JUTRO PREMJERA. Cud ekranu

Shirley TEMPLE
w filmie „REWOLUCJA ŚMIECHU” Szeregóły Jutro.

HELIOS Czołowy film produkcji europejskiej 1935 r.

DWIE SIEROТЫ
Potężny dramat życiowy. W rol. gł. uroczę, nowotkryte gwiazdy europejskie ROSINE DEREANE i RENNE SAINT CYR oraz genialny tragic francuski GABRIEL GABRIO
Nadprogram Aktualja. Balkon 25 gr; Parter od 54 gr.

PODNIESIENIE HANDLU — TO WZMOŻENIE REKLAMY NAJSTARSZE I NAJPOCZYNNIEJSZE PISMO
«DZIENNIK WILEŃSKI»
DA WAM ZWIĘKSZENIE KLIENTELI PRZEZ UMIEJĘTNE ZREDAGOWANE OGŁOSZENIE.
Administracja czynna: przy ul. Mostowej 1 od 9—19 p.p.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI

Mieszkania i pokoje

MIESZKANIE
5 pokoi, przedpokój, kuchnia, balkon, wana na ze wszelkimi wygodami do wynajęcia. Zygmuntowska Nr. 8.

Poszukuję
mieszkania 3 pok. z kuchnią, wygodami, suche, ciepłe, w rejonie ul. Mickiewicza i przyległych. Zgłoszenia proszę kierować: Ludwisarska 7, J. Stomowa.

Pokój
umeblowany, może być z utrzymaniem, do wynajęcia. Z-k Sniegowej 1-a, m. 1. 42-0

CZY JESTEŚ JUZ CZŁONKIEM STRONNICTWA NARODOWEGO

RÓŻNE.

Mleko
500 ltr. dziennie i 200—300 kg. masła tygodniowo potrzeba zaraz. Mickiewicza 9, Mleczarnia Hejberowej. 790-1

PRACA.
URZĘDNIK-GOSPODARZ, rodzinny, posiadający praktykę, poszukuje administracji domem, za mieszkanie 3 pokojowe. Posiada referencje. Łaskawe zgł. adm. „Dz. Wil.” pod „U. G.”

Kucharka
restauracyjna potrzebna zaraz. Mickiewicza 27, Kawiarnia.

Inteligentna
Polka lat średnich, poszukuje posady lektorki lub sekretarki, na przystępnych warunkach. Złożyć ofertę: w admin. „Dziennika Wileńskiego”, albo „Inteligentnej”.

EKSPEDJENTKA
branży księgarskiej z 3-letnią praktyką poszukuje pracy. Łask. zgłoszenia do Admin. „Dz. Wil.” dla „Ekspedjentki” albo zauł. Sniegowej 1-a/3 m. 1.

POSZUKUJE
posady przy kościele dozorczy, stróża lub kościelnego. Objęmy prace za mieszkanie. Rekomendacje ze służby na koleji i ze starostwa. Sniegowa 3-2.

INTELIĞENTNA
osoba poszukuje pracy, zna dobrze kuchnię, może samodzielnie zająć się domem ew. ochmistrzynią większą. Chętnie zajmie się dziećmi, ma kwalifikacje, umie szyc. Świad. i referencje. ul. Bakszta 15 m. 5. —3

Kupno i sprzedaż

Dębowe
i sosnowe słupy, zerndzie, kłocce dla ogrodzenia i budowy; standardy dla rusztowań sprzedaje —4
Wielka 12 m. 12, W. Janowicz.

DOM
drewna, nowy, 3-izbowy, gospodarcze budynki, owoc. ogród, przy stacji kolej. w stronę Lidy, cena 2700 zł. Inform. Mickiewicza 46—9, godz. 3—4 popoł. 321—1

NAUKA.
Matematyki,
fizyki, języka niemieckiego i łaciny, udzielam zrozumiale, jasno i za wyniki gwarantuję.

ZGUBY.
Książeczkę do nabożeństwa „Zbiór” modlitw, używanych w Zgromadzeniu SS. Najświętszej Marii Panny Miłosterdzia, zostawione w urzędzie telegraficznym Wilno i odebrać można w zakrytych kościoła św. Katarzyny w godzinach rannych.

Wdowa
z 5-giem dziećmi, najstarszy lat 15, znajdująca się w krytycznym położeniu, bez żadnych środków do życia, prosi o pomoc, ratunek od głodu, nim ulokuje dzieci w jakiej ochronie. Łaskawe ofiary Adm. „Dz. Wil.” dla „Wdowy”.

Wdowa
z 5-giem dziećmi, najstarszy lat 15, znajdująca się w krytycznym położeniu, bez żadnych środków do życia, prosi o jakąkolwiek pracę lub pomoc. Zauł. Strazacki 4 m. 3, Forsecwicz, albo Adm. „Dz. Wil.”.

ROZPACZLIWE
położenie, — gdyż mam żonę słabą w szpitalu, chore dziecko w domu i od dłuższego czasu jestem bez pracy — muszę mnie odwołać się do miłosierdzia bliźnich prosząc o pomoc najskromniejszą choćby ofiarą. Adm. „Dz. Wil.” dla „K. M.”.

Pomożmy bliźnim

Wdowa
z trojgiem dzieci, mąż robotnik zmarł we Francji, znajduje się w rozpaczliwym położeniu bez żadnych środków do życia, prosi o pomoc, ratunek od głodu, nim ulokuje dzieci w jakiej ochronie. Łaskawe ofiary Adm. „Dz. Wil.” dla „Wdowy”.

ADMINISTRACJI
majątku poszukuje skromne wynagrodzenie. Znam prawo, oraz procedurę sądową, administracyjną i skarbową. Mogę złożyć gwarancję. — Administracja „Dz. Wil.” dla B. W. 3

STUDENT
U. S. B. udziela lekcyj w zakresie gimnazjum. Specjalność: łacina, matematyka. Ceny kryzysowe. Zgłoszenia w Adm. „Dz. Wil.” dla „R.”.